OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sobota 7 sierpnia 1937 r. Nr. 217

Zaraza w Salamance

miała wygubić wojska generała Franco i zakończyć wojnę

PARYŻ. Tajemnicza sprawa skazania na śmierć przez sąd wojenny w Salamance dwóch Francuzów, niejakiego Louis Chabrat i Jean Bouguennec przybrała niezwykle sensacyjny obrót.

Reportaże, drukowane od dwóch dni przez współpracownika „Journal" Morice'a, przynoszące niezwykłe rewelacje o działalności obu skazanych na terenie Hiszpanii, wywołały ostatecznie poruszenie i dość szeroką i ostrą polemikę w prasie francuskiej.

Według tych rewelacyj Morice'a, podtrzymywanych przez „Action Francaise", „Jour" i „Liberte", obaj aresztowani Francuzi zostali użyci do przeniesienia bakteryj chorobotwórczych tyfusu i śpiączki na tyły armii gen. Franco.

Inicjatywa rozpoczęcia wojny bakteriologicznej, według Morice'a, wyjść miała ze strony tajemniczego Rosjanina, który zaangażował obu Francuzów za odpowiednią sumę pieniężną, przyrzekając im, że osobiście nic im nie zagraża.

Nadzwyczajny wysłannik „Journal" opisuje ze szczegółami, w jakich okolicznościach obu awanturnikom, którzy podjęli się przeniesienia mikrobów do Hiszpanii, porobiono odpowiednie zastrzyki bakteryj, które dla nich samych miały być nieszkodliwe, natomiast przez które stali się roznosicielami zarazków wśród otoczenia.

Ponieważ przed tą operacją obu kandydatom na roznosicieli zarazków doręczono odpowiednie sumy pieniężne, któ re poczęli wydawać w spelunkach Biarritz i St. Jean de Luz, sprawa wydała się przedwcześnie, obaj Francuzi bowiem po czynili pewne niedyskrecje, które przedostały się do hiszpańskich kół powstańczych tak, że skoro tylko przekroczyli obaj granicę hiszpańską, zostali aresztowani.

W ostatnim ze swych reportaży, Morice podaje przebieg rozprawy przed hiszpańskim sądem wojennym w Salamance, przed którym obaj delikwenci poczynić mieli wszystkie te sensacyjne zeznania.

Rząd gen. Franco wstrzymał wykonanie wyroku, o którym już nadchodziły wieści, że został wykonany, gdyż — jak informuje „Journal" — zamierza przedstawić całą sprawę na forum międzynarodowym, oskarżając stronę czerwoną o usiłowanie rozpoczęcia wojny przy pomocy mikrobów.

Powyższe rewelacje, które dotychczas ze względu na swą niezwykłość przyjmowane były sceptycznie i nie znajdowały szerszego oddźwięku, ostatecz nie jednak wywołały pewną reakcję w prasie.

Część dzienników z „Populaire" na czele traktuje całą sprawę jako fantazję. Komunistyczna „Humanite" i radykalna „Oeuvre" wystąpiły jednak z kontrrewelacjami, oskarżając narodowe koła hiszpańskie w Paryżu, że zmontowały celowo tę sprawę, aby dostarczyć gen. Franco pretekstu do wszczęcia wojny gazowej.

Wiele dzienników przeprowadza tymczasem wywiady z uczonymi bakteriologami francuskimi, których zdania są podzielone co do możliwości praktycznego zastosowania podobnych metod.

„Jour" i „Action Francaise" podają jednak wiele nazwisk i faktów do wiadomości policji francuskiej dla potwierdzenia, że faktycznie na terytorium Francji pewne podejrzane międzynarodowe elementy starały się zorganizować zastosowanie po raz pierwszy metod wojny bakteriologicznej na korzyść strony czerwonej.

Wielkie dzienniki informacyjne powstrzymują się na razie od komentowania tych niezwykłych rewelacyj.

Ks. Kentu czują się b. dobrze

Księstwo Kentu, którzy czują się w Łańcucie bardzo dobrze, pozostaną w gościnie u hr. Potockiego prawdopodobnie do 7 bm.

Min. Neurath chce jechać

z oficjalną wizytą do Londynu

LONDYN. „News Chronicle" podaje wiadomość swego korespondenta berlińskiego, że kanclerz Hitler, który odwołał wizytę barona Neuratha w Londynie w czerwcu br. obecnie zdecydować miał, iż wobec rozmów między Rzymem i Londynem oraz wobec wymiany listów Mussoliniego i Chamberlaine sytuacja uległa zmianie.

Gdy ambasador brytyjski sir Neville Henderson, który przebywa obecnie na urlopie letnim, powróci do Berlina, zostanie on powiadomiony, iż minister spraw zagranicznych Rzeszy gotów jest złożyć wizytę w Londynie, gdy tylko odpowiadać to będzie rządowi brytyjskiemu.

Dziennik nie przypuszcza jednak, aby wizyta ta odbyła się przed drugą połową września.

Dozorca oskarżony o zabójstwo

robotnika podczas strajku

Do wydziału 8 karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła sensacyjna sprawa o zabójstwo na tle strajku.

Wkrótce stanąć ma przed sądem mieszkaniec pow. radzymińskiego, Stanisław Stolarski pod zarzutem śmiertelnych strzałów do 2-ch robotników cegielni pod Radzyminem.

Zajście to rozegrało się w czasie strajku w cegielniach w okolicach Warszawy.

Bandyci porwali dziecko

właściciela licznych hoteli w Chicago

CHICAGO. Bandyci porwali dwuletnie dziecko milionera Donalda Horsta, właściciela licznych hoteli. Dziecko zostało porwane w chwili, gdy bawiło się wraz z innymi dziećmi w ogródku przed domem.

Rodzina hotelarza wkrótce potem telefonicznie zawiadomiona została przez bandytów, iż dziecko zwrócą po otrzymaniu kilkudziesięciu tysięcy dolarów okupu.

CHICAGO. 2-letni synek milionera Donalda Horsta porwany przez kidnapperów z ogrodu jego rodziców, odnaleziony został przez policję w całkowitym zdrowiu.

Konfidenci i agenci prowokatorzy

kryją się za kulisami procesu posła Sidora

BRATYSŁAWA. Proces posła Sidora, który odbędzie się w Bratysławie, jest oczekiwany z wielkim zainteresowaniem nie tylko w Słowacji, lecz również i za granicą.

Sprawa Sidora stała się powszechnie znana, dzięki rewelacjom „Slowaka", który w szeregu artykułów odsłonił tło, na którym rozwija się akcja przeciwko Sidorowi i przedstawił rolę jaką tu odgrywają działający za granicą konfidenci i agenci prowokatorzy.

Szereg zagranicznych izb i agencyj prasowych zapowiedział wysłanie do Bratisławy swoich przedstawicieli. Sam poseł Sidor przerwał swój urlop i przybył do Bratysławy.

Jak zapowiada prasa słowacka, ujawni on przed sądem szereg nieznanych dotychczas faktów, oświetlających metody stosowane przez praskich centralistów w akcji przeciwko Słowakom.

Zamordował stróża nocnego

Z Ostrowa donoszą: Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Pleszewie skazał Mariana Biernata za zamordowanie trzema strzałami z rewolweru 19-letniego stróża nocnego Walentego Knappego, na 15 lat więzienia.

Chiny przygotowują się do wojny

Za kilka tygodni dadzą odpór wojskom japońskim

NANKIN. W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że w ciągu najbliższych tygodni wszystkie przygotowania wojenne Chin zostaną ukończone i Chiny stanowczo sprzeciwią się dalszemu posuwaniu się wojsk japońskich.

Jednocześnie czynione są wysiłki osiągnięcia polubownego załatwienia zatargu w drodze dyplomatycznej. Oczekiwany jest przyjazd ambasadora japońskiego Kawagoe.

W pewnych kołach politycznych twierdzą nawet, że rokowania zostały już nawiązane.

SZANGHAJ. W przemówieniu, transmitowanym przez radio, przewodniczący rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar Wang-Czing-Wei oświadczył m. in.:

Będziemy musieli prowadzić dalszą walkę. O ile państwo silne może podjąć kampanię ofensywną w nadziei na szybkie zwycięstwo, Chiny, jako kraj słaby, muszą szukać ocalenia w wojnie na wyczerpanie.

Chiny muszą zdać sobie sprawę, że walka toczyć się będzie, aż do wyczerpania ich przeciwników.

Można przewidywać interwencję trzeciego mocarstwa, dopiero wtedy, gdy po nieuchronnych niepowodzeniach wojennych Chiny zdołają wreszcie wyczerpać Japonię pod względem finansowym i wojskowym".

Przemówienie swe Wang-Czing-Wei zakończył jak następuje:

„Chiny muszą liczyć tylko na siebie w tej wojnie defensywnej. Inne mocarstwa, nawet zaprzyjaźnione, nawet pełne troski o obronę sprawiedliwości, zawahają się przed wmieszaniem się do gry, jedynie celem niesienia pomocy krajowi, będącemu ofiarą napaści".

TOKIO. Według wiadomości z Nankinu, chińscy przewódcy wojskowi odbywają codzienne konferencje, opracowując plan działań przeciw armii japońskiej wzdłuż linii Paoting.

Korespondent „Niszi Niszi" donosi o ciągłym przesuwaniu się wojsk nankińskich w kierunku północy. Czang-Kai-Szek postępuje jednak z wielką ostrożnością, przeprowadzając swe wojska poza Żółtą rzekę, ponieważ pragnęłby uczynić sprawę Chin Północnych sprawą międzynarodową.

Oczekuje on nowych samolotów, armii z prowincji Kwang-Si oraz pragnie współpracy band komunistycznych przeciw ko wojskom japońskim.

Według korespondenta „Asahi" w Tientsinie na konferencji szefów garnizonów państw obcych w Tientsinie uznano, że w okręgu Tientsinu ustały wszelkie działania wojenne pomiędzy wojskami chińskimi i japońskimi.

Postanowiono również udzielić wojskom japońskim prawa swobodnego przemarszu przez most międzynarodowy w koncesji francuskiej. Uchwała ta została opublikowana przez konsulów Francji, Stanów Zjedn., Anglii i Włoch.

364 zabitych i 869 rannych

Bilans ofiar po stronie japońskiej

TOKIO. Ministerstwo Wojny donosi, że straty japońskie w Chinach Północnych wynoszą dotychczas 364 zabitych i 869 rannych.

Straty chińskie wynoszą natomiast 2.650 zabitych oraz 8.200 wziętych do niewoli. Wojska japońskie zdobyły 8 dział polowych, 11 miotaczy min, 200 karabinów maszynowych i 5 tysięcy karabinów.

Japońskie oddziały przemaszerowały przez Pekin, udając się do Tung-Czao. Zadaniem tych wojsk jest, jak się zdaje, oczyszczenie drogi samochodowej ze znajdujących się tam jeszcze oddziałów żandarmerii wschodniej prowincji Hopei.

Dotychczasowy gubernator tej prowincji Yin-Wu-Keng przybył do Pekinu w zamiarze zorganizowania tam swej prowizorycznej kwatery. Władze japońskie jednak zawiesiły go.

Kalendarz dnia

PIĄTEK

6 SIERPIEŃ

Przemienienie Pańskie, Sykstusa. Słowiański: Chlebosława.
Słońca wsch.: 4,3, zachód: 19,19.
Księżyca wschód: 4,1, zachód: 18,47.

HISTORIA PODAJE:

1890 Józef Piłsudski, skazany na wygnanie, przybywa na Syberię.
1897 Pogrzeb A. Asnyka na Skałce.
1914 Wymarsz Legionów z Krakowa.

PRZYSŁOWIA:

„Na Pańskie Przemienienie Lepsze gospodarza mienie".

KTO NIE WIE, ŻE:

Pod względem długości na drugim miejscu na świecie jest most na Lagunach do Wenecji, długi na 3.500 metrów.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Kawał. Jakiś dowcipniś przesłał do „Times'a" wiersz p.t. „Stara gwardia" i zaopatrzył podpisem Rudyard Kipling. Kiedy Kipling przeczytał wiersz, zaprotestował w redakcji przeciw nadużyciu jego imienia.

— W dodatku wiersz jest okropny.
— Istotnie odpowiedział redaktor — my też tak oceniliśmy go, ale myśleliśmy, że go pan napisał.

Tłumaczenie snów

Niecierpliwa Węgierka. Będzie Pani na zabawie. Blondyn myśli często o Pani. Umrze w przeciągu roku ktoś z dalszych znajomych.

Blondynka z Węgierskiej. Sen Pani przepowiada szczęśliwą miłość. Kłopot pieniężny będzie. Spędzi Pani przyjemnie dzień świąteczny. Pochwalą Panią w domu.

P. Ola Kasztelanka. Będzie jakaś zmiana w sytuacji materialnej. List nadejdzie lub papier urzędowy. Sen Wujcia wróży kłótnię domową i polepszenie sytuacji w przyszłości.

P. Alina. Sny Pani dużo mówią o Pani ojcu, ale brak w nich paru szczegółów. Proszę napisać, jak zaginął i jakie informacje Pani o nim posiada, bo to mi bardzo ułatwi zadanie. Czeka Panią duża radość. Spotkanie z miłą osobą. Otrzyma Pani pieniądze. Mamie wróżę łzy krótkotrwałe.

P. Wisiek 31. Jest Pan nieco przemęczony, przydałby się Panu dłuższy odpoczynek. Bliska Panu osoba (prawdopodobnie żona) jest Pańskim szczerym przyjacielem. Będzie spór o pieniądze. Na ogół przyszłość zapowiada się dobrze.

K. K. 37. Tłumaczenie opisanych snów było już dawno zamieszczone. Czy na los Pański padnie wygrana — to ze snów Pańskich na razie nie wynika.

Mary - Tar. 37. Przygoda miłosna czeka Panią. Wstyd chwilowy. Ktoś Panią obmawia. Życzenie ziści się. Spotka Pani znajomego szatyna.

Niezwykły szantaż robotnika

przy pomocy szala zaginionej lotniczki

NOWY JORK. Tragiczne zaginięcie lotniczki Amelii Earchart usiłowano ostatnio wykorzystać do przeprowadzenia szantażu.

Mianowicie robotnik Wilber Rothar, który był obecny przy ostatnim starcie lotniczki podniósł i schował na pamiątkę upuszczony przypadkowo przez Earchart szal.

Z chwilą zaginięcia lotniczki, Wilber Rothar zwrócił się listownie do męża jej Puttmana, zawiadamiając go, iż Earchart została uratowana i przebywa na jednej z raf koralowych. Jako dowód prawdy załączył Rothar szal lotniczki, żądając równocześnie za wskazanie miejsca jej pobytu sumę 2 milj. dolarów.

Na żądanie męża lotniczki aresztowano Rothara, który przyznał się do oszustwa.

Duże straty powstańców

podczas ostatnich walk

MADRYT. Komunikat Ministerstwa Obrony Narodowej donosi:

W dniu wczorajszym artyleria rządowa ostrzeliwała skutecznie odcinek Grado.

Na odcinku Remero de Bricias spowodował ogień artylerii rządowej również wielkie spustoszenie. Na froncie wschodnim powstańcy zaatakowali bezskutecznie pozycje na odcinku Salcedillo. Postępy wojsk rządowych trwają tu. W ostatnich dniach zajęły one miejscowość Rudilla.

Na froncie Teruelu na odcinku Bezas oddziały rządowe umocniły swe pozycje od Cuerta Jus aż do wyniosłości Punta Lazaro. Straty wojsk powstańczych w ostatnich dniach są bardzo znaczne. Z innych frontów nie ma nic ważnego do doniesienia.

MADRYT. Agencja Havasa donosi: Lotnictwo rządowe zbombardowało w prowincji Soria lotnisko Garrey, niszcząc 15 samolotów powstańczych.

Eskadra rządowa przeleciała następnie do Saragossy, gdzie zbombardowała na lotnisku Gara Pinellos 18 samolotów.

SALAMANKA. Komunikat oficjalny głównej kwatery powstańczej donosi: —

Wojska powstańcze odparły na froncie Asturyjskim natarcie oddziałów rządowych, które zmuszone do odwrotu zostawiły na placu boju przeszło 100 zabitych.

Na froncie Aragonskim przeprowadziły oddziały powstańcze akcję oczyszczania ostatnio zajętej strefy na odcinku Albarracin.

MOŻE CYFRY?

— Zaręczyłeś się chłopcze? Miłość?
— O, nie mam słów na wyrażenie mych uczuć!
— Może będzie ci łatwiej wyrazić je w cyfrach?

Tragiczna rocznica wkroczenia

wojsk niemieckich do Belgii

BRUKSELA. Wczoraj o godz. 9-ej wśród salw działowych i ryku syren fabrycznych, rozpoczęły się uroczystości 23-ej, tragicznej rocznicy wkroczenia wojsk niemieckich do Belgii.

Dzienniki przypominają przy tej sposobności, ze 4-go sierpnia 1914 r. o godz. 10-ej padł, jako pierwsza ofiara wojny, kawalerzysta Fronck z 2-go pułku lansierów w czasie utarczki z niemieckimi ułanami pod Thimister.

Balon niemiecki we Francji

wylądował w obrębie fortyfikacji

PARYŻ. „Liberte" donosi z Metzu, iż w obrębie fortyfikacji Linii Maginota wylądował balon niemiecki. Balon ten został zasekwestrowany przez władze wojskowe.

Zatrzymani lotnicy oświadczyli, iż wystartowali z Kolonii do konkursu, zorganizowanego przez „Koelnische Ztg." i że wiatr zepchnął ich na terytorium francuskie.

Lotnicy niemieccy w najbliższym czasie mają być odstawieni do granicy. Drugi balon niemiecki wylądował jednocześnie na terytorium Wielkiego Ks. Luxemburg.

Angielskie lotnictwo wojskowe

zostało ostatnio podwojone

LONDYN. Rozbudowa brytyjskiego lotnictwa wojskowego przewidziana programem z r. 1935 dobiega końca.

Według statystyki oficjalnej, lotnictwo wojskowe posiada obecnie 123 eskadr, czyli o 117 procent więcej, niż w r. 1935.

Ogólna ilość samolotów bojowych wynosi 1542, czyli tylko o 200 mniej, niż przewidywał plan. Od kwietnia 1935 r. zaangażowano 3.500 pilotów. Główny nacisk położyć jednak należy na wysoką wartość bojową nowych samolotów brytyjskich.

Mimo pewnych zarzutów, które stawiano nowemu typowi samolotów, okazało się, iż mogą one skutecznie rywalizować z najlepszymi produktami światowego lotnictwa.

Nowy brytyjski samolot bojowy osiąga szybkość przekraczającą znacznie 500 klm. na godzinę.

Wielka mowa Mussoliniego

RZYM. Podczas zakończenia wielkich manewrów armii włoskiej, które odbywać się będą między 12 a 19 sierpnia na Sycylii, Mussolini wygłosi wielkie przemówienie polityczne.

Tajna stacja radiowa

LIZBONA. W Barcelonie funkcjonuje od pewnego czasu tajna stacja radiowa nadawcza, uruchomiona przez anarchistów, która nadaje przemówienia oskarżające rząd w Walencji, że z jego winy republikańskie wojska poniosły klęskę pod Brunete.

To samo radio komunikuje, że Madryt, Walencja, Alicante i Cuenca już nie mają gdzie pomieścić rannych, przywożonych z frontu.

Przebudowa sklepów musi być meldowana

BERLIN. Obowiązek oszczędzania materiałów budowlanych rozciągnięto na drobne budowy i przeróbki sklepów. Do parkanów, krat, szyldów, reklam należy zużywać możliwie najmniejszą ilość metalu. Projekty przebudowy sklepów należy meldować w odpowiednim urzędzie i ubiegać się o zezwolenie.

Żniwo piorunów

KEIJO. W południowej Korei utraciło skutkiem gwałtownej burzy, połączonej z piorunami, życie 130 osób. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

Olbrzymi pożar

TEL AVIV. Ubiegłej nocy wybuchł pożar, którego pastwą padło kilka magazynów z żywnością. Straty wynoszą przeszło półtora miliona franków.

Wędrówka lasu w Tyrolu

WIEDEN. W jednej z dolin Tyrolu zaobserwowano niezwykłe zjawisko posuwania się naprzód lasu, wywołane przez geologiczne obsuwanie się terenu.

Zjawisko to grozi zniszczeniem kościoła w gminie Kaltenbrunn słynnego miejsca pielgrzymek całego Tyrolu.

Poziom terenu obniżył się o półtora metra. Z wnętrza góry dochodzą odgłosy głuchych grzmotów.

Zachodzi obawa, że strumień odwróci swój bieg i zaleje miejscowość Brutz.

W Polsce najwięcej złodziei

Kradzieże na pierwszym miejscu w statystyce przestępstw

Opracowana została ostatnio statystyka obywateli skazanych przez sądy w latach 1934 i 1935 na terenie Polski. Z danych tych wynika, że przestępczość w Polsce w r. 1935 uległa pewnemu zmniejszeniu, niepokojącym jednak zjawiskiem jest powiększenie się liczby nieletnich przestępców. Charakterystyczny jest fakt, iż wzrosła nie tylko liczba skazanych chłopców, lecz także i dziewcząt.

Najczęściej spotykanym przestępstwem zarówno u dorosłych jak i nieletnich była kradzież. W r. 1935 skazano prawomocnie ogółem 622.051 osób, w tym za kradzież 179.664. Na ogólną ilość 23.217 skazanych nieletnich przeszło połowa, gdyż 13.506 osób, odsiadywała w r. 1935 kary za kradzież. Ujemnym zjawiskiem był wzrost recydywistów zarówno wśród dorosłych jak i nieletnich.

Wśród przestępców skazanych prawomocnie znajdowało się 416.678 osób wyznania rzymsko - katolickiego, 76.752 grecko - katolickiego, 57.991 prawosławnego, 56.557 mojżeszowego 11.765 ewangelickiego oraz 2.308 osób innych wyznań. Przeważającym przestępstwem spotykanym wśród skazanych wszystkich wyznań była kradzież.

Chiny otrzymają pożyczkę

w kwocie 20 miljonów funtów szterlingów

LONDYN. Agencja Reutera dowiaduje się, że w czasie wizyty w Londynie chińskiego ministra finansów dra Kunga zostały ustalone zasady emisji pożyczki dla Chin w wysokości 20 miln. funtów szterlingów.

Pożyczka ta zagwarantowana byłaby wpływami z ceł. Sądzą tu, że pożyczka będzie wyłożona do publicznej subskrypcji, a zainteresowane w niej są, oprócz Anglii, również Ameryka, Francja i Belgia.

Agencja Reutera donosi dalej, że prawdopodobnie cała suma pożyczki zdeponowana będzie w Londynie, a rząd chiński będzie dysponował nią w miarę potrzeby. Pożyczka częściowo ma być użyta na konwersję dawnej wewnętrznej pożyczki chińskiej.

Olbrzymi strajk kolejarzy

grozi Stanom Zjednoczonym

NOWY JORK. Stanom Zjednoczonym grozi nowy olbrzymi strajk kolejarzy.

Według oświadczenia przewódcy maszynistów i palaczy, Dawida Robertsona, 350 tys. członków, należących do pięciu związków kolejarskich, jednogłośnie uchwaliło przystąpić do strajku w razie nie uwzględnienia żądań związku.

Już przed dwoma dniami 800 tys. głosów członków 14-tu innych związków pracowników kolejowych padło za ogłoszeniem strajku. Nieznaczna tylko część pracowników kolejowych waha się jeszcze przed powzięciem ostatecznej decyzji.

Na małej wokandzie...

Znawca w operze

czyli: Muzyka zbyteczna

(A. E.) — Lopek... — zagadnął pan Salomon Fajntuch, wsypując cukier do herbaty.

— Co?

— Ty jesteś prawdziwy Papuas.

— Dlaczego cóś? — zdziwił się pan Leopold Cypes.

— Z powodu jesteś dziki człowiek. Nigdy nie chodzisz do teatru.

— To co, że nie chodzę?

— Papuasy też nie chodzą. Ja w ogóle ciebie nie rozumiem. Gdzieś ty się wychował? W lesie? Żeby ani razu w życiu nie być w teatrze?

— A ty niby byłeś?

— Dobre zapytanie! Naturalnie, że byłem.

— Kiedy?

— Wczoraj!

— Co ty nie powiesz! — zainteresował się pan Lopek. — Poszłeś do teatru. No i co ni dawali?

— Nic nie dawali. Jeszcze brali. Od każdego za bilet wziął li.

— Nierozumny jesteś, Salek. Jakie sztukie oni dawali, się spytam?

— Operę dali.

— No i co? Ładnie było?

— Jak szłem do teatru, to było ładnie. A jak wracałem, to padał deszcz.

— Ale w teatrze czy było ładnie?

— Owszem, nie można powiedzieć. Tylko ta muzyka była niepotrzebna. Powiadam ciebie, to tam było przez trzy godziny trombanie i piszczanie! Że mało mnie cholera na miejscu nie wzięła.

Pan Lopek począł się dusić ze śmiechu.

— Uś, nie mogie!

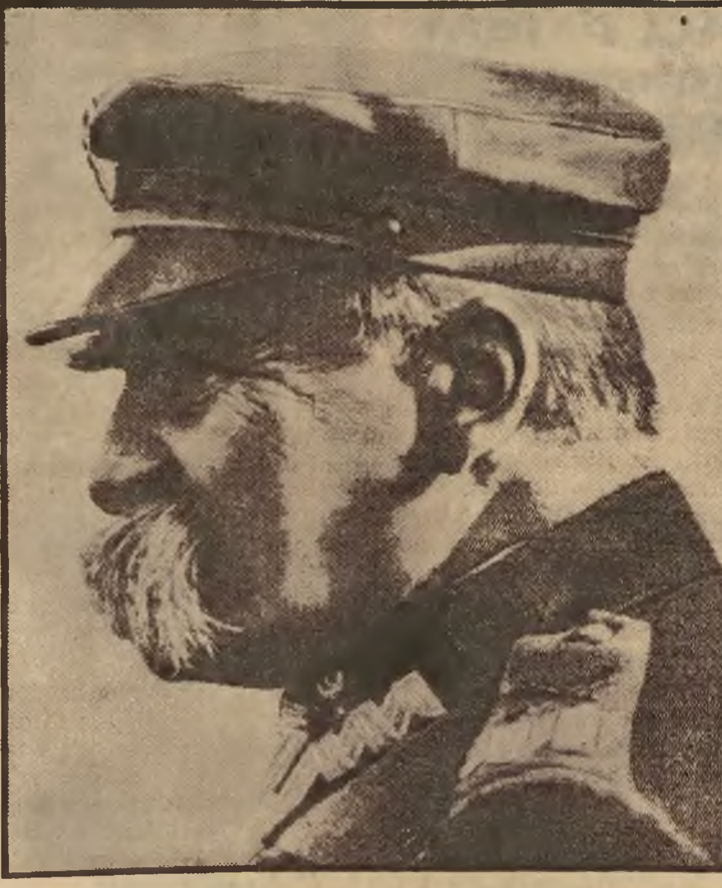
Ty, szmondak ty! Po co tam chodziłeś? Trombali mu nad głową przez trzy godziny, a ten głuptak im jeszcze za to zapłacił pieniądze! Moje boki, nie wytrzymam! Nie mogłeś siedzieć w domu? Głupi Papuas ty!

— Milcz do mnie! — krzyknął obrażony pan Salomon. — Cicho być, łobuz ty, którego ma musia się niemoralnie prowadzić!

Drogo przyszło panu Salomonowi zapłacić za te słowa. Sąd Grodzki uznał bowiem. że nie wolno znieważać cudzych mamuś i skazał go na tydzień bezwzględnego aresztu.

W ROCZNICĘ CZYNU LEGIONOWEGO

1914 - 6 sierpnia - 1937



Ponieśli Cię Twoi żołnierze na Wawel.
Usłali Ci drogę kirem i czerwienią;
Co mówiłeś, szerzyłeś, głosiłeś drzewiej
Puściło wielu w niepamięć już jesienią.

Dzisiaj cicho spoczywasz w kryształowej trumnie,
A niedługo zamkną Cię na wieki w kamień.
Wodzu! Imię Twe wielkie i nieśmiertelne:
Nienawiść w miłość bratnią czym prędzej zamień.

Józef Pluskowski

Jak grom po gromie biły w odrętwiałą ludzkość przerażające wydarzenia w ostatnich dniach lipca i w pierwszych dniach sierpnia 1914 r.

Najprzód Austria wypowiedziała wojnę Serbii, z kolei Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, napadły na Belgię, wypowiedziały wojnę Francji, Anglia zaś wypowiedziała wojnę Niemcom. W ciągu kilku dni pół świata ogarnął powiew wojenny, milionowe armie zwarły się z sobą w śmiertelnych zapasach. A dla ludzi, umiejących patrzeć, było jasnym, że na tym się nie skończy, że z biegiem czasu i inne państwa wystąpią do boju. Jakoż kolejno występowały: Japonia, Turcja, Italia, Bułgaria, Rumunia, Portugalia, republiki południowo-amerykańskie, wreszcie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wojna powszechna narodów!..

O wojnę tę modlił się w „Księgach Pielgrzymstwa Narodu Polskiego" Adam Mickiewicz, bo rozumiał, że tylko taka wojna może dać Polsce wyzwolenie i wolność. Ale gdy wybuchła, zastała Polskę zupełnie nieprzygotowaną. Setkami tysięcy żołnierzy musiała Polska zasilić armie zaborcze Austrii, Prus i Rosji, by pod obcym sztandarem za obcą sprawę krew przelewali, spotykając się często z sobą w bratobójczym boju. To było nasze największe nieszczęście podczas wielkiej wojny. A poza tym ogół społeczeństwa i narodu był zupełnie zdezorientowany. Jedni widzieli ratunek w najściślejszym oparciu i złączeniu z Austrią, drudzy z Rosją. Wśród ogółu nie zmieniono tylko zaufania we własne siły, nie śmia no tylko stawiać sprawy polskiej, jako sprawy własnej, bez oparcia o kogokolwiek.

Na tym tle świetlana jasnością odcina się postać Józefa Piłsudskiego. Nieomylnym instynktem wielkiego męża stanu wyczuł i przewidział zbliżające się epokowe wydarzenia i ze wszystkich narodów Europy, nie może przygotować. On jeden wiedział, że jeżeli sprawa Polski ma żyć, to na polach bitew, na których spotkają się sztandary wszystkich narodów Europy nie może zabraknąć sztandaru z Orłem Białym, a gdy zagrzmią armaty, znaczy tylko ten, kto ma karabin w garści. Więc już na kilka lat przed wielką wojną zaczyna organizować młodzież wojskowo i uczyć jej sztuki żołnierskiej.

Z racji ówczesnych warunków politycznych zaczęła się ta praca w zaborze austriackim. Zrozumienia wśród starszego pokolenia Piłsudski nie znalazł, ale za to tem większe wśród młodzieży. A oto jak charakteryzuje młodzież, skupiającą się wtedy wokół Piłsudskiego, marszałek Śmigły-Rydz w świetnym szkicu historycznym, napisanym dla encyklopedji „Świat i Życie .

Atmosfera wśród młodzieży staje się coraz gorętsza. Mimo drwin i szykan, praca wojskowa się rozszerza. Powstają Drużyny Strzeleckie, organizują się drużyny Bartoszowe, Drużyny Podhalańskie, wreszcie i Sokół sięga po karabin. Pierwsi stają do szeregu studenci wyższych uczelni, potem przychodzi kolej na seminaria nauczycielskie, szkoły średnie, wreszcie silny prąd młodego ruchu porywa młodzież robotniczą i wiejską. Element inteligencki stanowi jednak główną część składową. Zapał przekracza kordony i granice. Praca konspiracyjna zaczyna się tlić w zaborze rosyjskim, nie zostają w tyle polskie środowiska studenckie za granicą. Wśród gór Szwajcarii, wśród miast belgijskich, na polach Francji rozbrzmiewają słowa polskiej komendy.

„Był to czynny, drgający młodą, niespożytą siłą rozkwit wojskowości polskiej"...

Ale — nie można tego nigdy dość silnie podkreślić — wszystkie te poczynania „nie osiągnęły by znaczenia historycznego, — pisze na innym miejscu Marszałek Śmigły-Rydz — gdyby im nie wytknął kierunku, nie ujął ich w ramy przemyślanego programu, nie przepoił dynamiką swej nieustępliwej woli Józef Piłsudski".

Na czele kilku tysięcy takiej młodzieży wyruszył Piłsudski do boju dnia 6 sierpnia 1914 r. Wyruszył samodzielnie, jako samodzielna jednostka wojskowo-polityczna, jako zawiązek armii Narodu Polskiego, — i w marszu z Krakowa do Kielc, obalił słupy graniczne, dzielące od wieku rozdzimą ziemię polską sztucznym kordonem.

Tak się rozpoczęła wiekopomna epopea Legionów Piłsudskiego.

Piłsudski rozumiał, że liczbą Legiony nie zaważą na szali, więc uczył ich — jak ongi Henryk Dąbrowski za czasów napoleońskich swoich legionistów — zdobywać dla Polski cześć i szacunek wartościami moralnymi, męstwem i poczuciem honoru. I też od razu po pierwszych walkach Legionów sława oręża polskiego i honor polskiego żołnierza — tak ongiś pionie w świecie — odżyły w całej pełni. Mołotków, Łowczówek, Rarańczę, Kostuchnówkę, Konary i nazwy tylu innych miejsc, gdzie żołnierz legionowy walczył, ginął i zwyciężał, z czcią wymawiali swoi i obcy. Rozkazy dzienne do armii generałów austriackich i niemieckich pełne są pochwał, wymów czci i uznania dla męstwa Legionów. Po Kostuchnówce dowódca frontu, niemiecki generał v. Linringen, życzył Legionom w imieniu swoim i podwładnych mu wojsk, by osiągnęli „ideal cel", o który walczą.

Tym bohaterskim bojom Legionów przyświecała polityczna koncepcja Piłsudskiego, zarówno prosta i jasna, jak przekonywująca. W oparciu o Niemcy walczył przeciw Rosji tak długo, póki Rosja panowała w Polsce. Gdy Rosja została pobita i z Polski wyrzucona, zwrócił się przeciw Niemcom i Austrii. Tu nie mogło być mowy o walce wręcz z powodu przewagi sił nieprzyjacielskich, trzeba więc było chwycić się innych sposobów. Punkt ciężkości w kraju został przeniesiony z Legionów do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej, której Niemcy zmóc nigdy nie zdołali. Piłsudski został internowany w Magdeburgu, Legiony rozbrojone i osadzone w obozach koncentracyjnych, ale P.O.W. trwała i działała i była kadrą tej siły organizacyjnej, która w krytycznym momencie, gdy Piłsudski wrócił z Magdeburga, siłą objęła w Polsce w imieniu Narodu Polskiego władzę, nie czekając wcale na wyroki dyplomatów w Wersalu. Wersal potwierdził tylko to, co w Polsce się już stało polskimi rękami pod przewodem Józefa Piłsudskiego.

Oto, co wszystko zaczęło się w dzień, którego rocznicę dziś i po wsze czasy zawsze uroczyście obchodzić będziemy.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P.K.O. W LIPCU 1937 R.

W miesiącu lipcu włady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 10.935.976 zł. osiągając na dzień 31 lipca 1937 r. sumę zł. 726.563.927.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu lipca b. r. P.K.O. wydała 56.220 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.VII. 1937 r. ogólną ilość 2.596.120 czynnych książeczek.

RADIO

PIĄTEK, 6 SIERPNIA

6,15 „Kiedy ranne". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Pieśni rycerstwa polskiego. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Pieśni legionowe i żołnierskie. 8,00—11 57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Skrzynka rolnicza. 12,25 Orkiestra wojskowa. 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi. 16,15 Chór mieszany. 16.45 Polacy w srebrnym kraju — reportaż. 17,00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 17,50 O zatruciach mięsnych — pogadanka. 18,00 Skrzynka ogólna. 18,10 Program na jutro. 18,15 Pogadanka konkursowa. 18,20 Wiązanki melodii. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Transmisja z Oleandrów ze startu drużyn do marszu szlakiem Kadrówki. 19,30 Arie i pieśni polskie (płyty). 19,50 Wiadomości sportowe. 19,55 Telefoniczny reportaż z trasy marszu szlakiem Kadrówki. 20,00 „Raduje się serce, raduje się dusza" — pieśni. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Nasze tańce gra Mała Orkiestra P. R. 21.45 „Kapral Szczapa" — opowiadanie. 22,00 Recital śpiewaczy. 22,30 Rapsodia litewska — poemat. 22,50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13,00 Utwory kompozytorskie Rachmaninowa. 14,00 Parę informacji. 14,06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,00 „Sierpniowe rozkazy Komendanta 1914—1922 r." — odczyt. 15,15 Koncert solistów. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 „Z dziejów Baśki Murmańskiej" — fragment. 23,15—24,00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club".

Wielka afera na emigracji

wśród robotników polskich we Francji

Wśród emigrantów polskich we Francji operowała ostatnio grupa oszustów, którzy wyłudzali od różnych przybyłych z Polski robotników większe kwoty pieniędzy, sprzedając im dolary fałszywe i inne banknoty.

Ostatnio został oszukany niejaki Wawrzyniec Szmigała z Conty (dep. Somme), któremu sprzedano za 15000 franków banknot tysiąc dolarowy, jak się następnie okazało, fałszywy.

Grupa oszustów pochodziła z Polski. Są oni obecnie częściowo już zatrzymani. Przez wzgląd na dobro śledztwa nazwiska ich trzymane są w tajemnicy.

Reforma podatku dochodowego

nie obciąży płatników

Sprawa reformy podatku dochodowego będzie aktualna na jesieni r. b. Już obecnie, jak nas informują ze sfer przemysłowo-handlowych, dają się nakreślić w ogólnym zarysie wytyczne przyszłej reformy i nowelizacji ustawy o podatku dochodowym.

Tak więc spodziewane jest rozciągnięcie podatku na urzędników, a to wobec skasowania podatku specjalnego. Chodzi również o odpowiednie przystosowanie stawek od uposażeń do stawek pobieranych od płatników zwykłych.

Nie jest wykluczone obniżenie granicy najniższego dochodu podlegającego podatkowi z 1500 do 1200 złotych. Reforma unormuje również kwestję udziału samorządu we wpływach z podatku dochodowego. W każdym razie nie przewiduje się większego obciążenia płatników.

Za nawoływanie do zbrodni stanu

demonstrant skazany na więzienie

W dniu 20 czerwca rb. nazajutrz po zabójstwie ś. p. Stefana Barana przez Joska Pędraka w Częstochowie, w czasie wynikłych zajść, jeden z demonstrantów wniósł okrzyk:

„Niech żyje rewolucja narodowa!"

W związku z tym w dniu wczorajszym przed sądem stanęło 3 oskarżonych pod zarzutem nawoływania do zbrodni stanu i zmiany przemocą ustalonego przez konstytucję ustroju państwa.

Sąd uznał winę Władysława Kasztelana za udowodnioną i skazał go na 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 20 czerwca rb. i zawieszeniem reszty kary na przeciąg lat 4-ch.

Pozostali dwaj oskarżeni w braku dowodów winy zostali uniewinnieni.

Nowa lista odznaczonych

ogłoszona będzie w Monitorze

Wychodząc z założenia, że odznaczenia państwowe winny docierać przy wyborze kandydatów do wszystkich warstw społecznych i wszystkich nawet najbardziej odległych zakątków państwa — pan prezes Rady Ministrów wydał przed kilkoma miesiącami zarządzenie przeprowadzenia we wszystkich gminach ankiety, mającej na celu ustalenie ilości osób już odznaczonych oraz przedstawienia nowych wniosków o odznaczenie tych osób, które szczególnie się zasłużyły na polu pracy społecznej i zawodowej zwłaszcza w gminach dotychczas pominiętych przy odznaczeniach.

Obecnie prace w tym kierunku dobiegają końca i odznaczenia te będą ogłoszone w Monitorze Polskim w ciągu b. m.

120 robotników na ławie oskarżonych

pod zarzutem zatruwania kiełbas

MOSKWA. Przed trybunałem okręgu azowskiego znaleźli się jako oskarżeni pracownicy fabryki wędlin w liczbie 120 osób, którym zarzucano, iż zatruwali kiełbasy bakcylami i w ten sposób mieli zatruwać masy robotnicze.

Sąd określił oskarżonych jako „bandytów trockistowskich" i „organizatorów zatruwania mas pracowniczych". Spośród oskarżonych zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie dyrektor fabryki Strelec, dyrektor handlowy magazynów spożywczych Roszelew i lekarz sanitarny

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odtrąceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunki szumowin. Udaremnili jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ów dzień zamachu na Hankę ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak zmaltretowany znalazł schronienie u właściciela sklepu na Bródnie, Ziąbka.

Hrabia Tudziewicz ubrał się co prawda z pomocą Bliźniaka, ale zrobił tylko dwa kroki po pokoiku, chwytając się sprzętów. Wreszcie siadł spocony, zmęczony, jakby odbył niezmiernie wielką i uciążliwą drogę.

— Bardzo jestem osłabiony — powiedział. — Nie mogę jeszcze wyjść.

— Ano właśnie powiedziałem — wtrącił Ziąbek.

— Hrabia nie masz czo tu siedzieć. W moim domu będzie wygodniej — nastawał Bliźniak. — Trzeba trochę odpocząć i pójdziem. Szałatę jakiego weźmiem i podwiezie.

— Co pan tak pana hrabiego zabierasz?... — sprzeciwił się Ziąbek. — Lepiej jak u mnie poleży. Zawsze opieka kobieca jest, o lekarstwo łatwiej, Gojkowa zajrzy. Nie bądź pan taki w gorącej wodzie kąpany. Co się pan będziesz tak stawiał, kiedy pan sam ręką nie ruszysz.

— Nie ja, to koleżka. Niech się pan nie martwi. A jak czo robić, to żaraz. Zrozumiałeś pan, Ziąbek? Powiedziałem, że Gojkowa nam nie potrzebna.

Ale mimo ponownych prób Tudziewicz był bardzo osłabiony i pokręcił głową.

— Ja się jeszcze nie mogę ruszyć — powiedział. — Sam nie wiem, co mi jest... Może za chwilę. Niech pan zaczeka.

Bliźniak namawiał Tudziewicza na wódkę, jako najlepszy środek na osłabiony organizm, ale hrabia nie dał się przekonać. Siedział na krześle i oparty o stół dyszał ciężko.

— Żeby tu był jaki telefon — myślał. — Żeby było można się z kim porozumieć! Wtedy dowiedziałbym się szybko całej prawdy!...

Niepokój miotał nim w dalszym ciągu. Zagadywał Bliźniaka, ale ten z całym przekonaniem, jak i poprzednio twierdził, że „pannie nic się nie stało". Miał więc hrabia czas ułożyć sobie to, co zaszło, w pewien sensowny obraz:

Kiedy wyszedł z domu Demskich i zatrzymał się na rogu, gorączkowo rozmyślając, do kogo się udać o pomoc w poszukiwaniu Hanki, koło niego zatrzymał się samochód. Uchyliły się drzwiczki i wysunęła się z nich głowa Klary. Powiedziała mu po prostu:

— Mogę cię zawieźć do twojej kochanki!

Wsiadł do samochodu bez wahania, nawet nie przypuszczając, że Klara naprawdę zawiezie go do Hanki. Wsiadł bo chciał wydobyć od niej za wszelką cenę, gdzie ją wywiozła, co z nią zrobiła, jeśli to było prawdą, co wykrzykiwała w domu.

I przywiozla go! I zgotowała mu widowisko, jakiego pomysł mógł tylko zgotować szatański mózg wypaczony, przesiąknięty zbrodniczością najbardziej wyrafinowaną.

W miarę dalszej rozmowy z Bliźniakiem upewniał się coraz bardziej, że Hanka została wyrwana z rąk Klary przez jej rodzonych braci. Nie był tylko dostatecznie pewny prawdomówności zbira, czy wyrwana została w czas, czy nie uległa, czy nie została shańbiona przez zgraję, którą widział stłoczoną u drzwi, kiedy mu dwaj opryszkowie wykręcali ramiona w stawach, trzymając go, by mógł patrzyć na straszliwe widowisko.

Panował jednak nad sobą. Udawał pragnienie zemsty nad ludźmi, którzy może okazali się zbawcami Hanki.

I jednocześnie martwiał na myśl, że to wybawienie z rąk kobiety-szatana, jak nazywał teraz swoją żonę, może być dla Hanki niemniej straszne, niż sama zguba. To dodawało mu sił, podniecało go do nowych prób chodzenia, niestety, równie nieudanych.

— Muszę trochę wypocząć — szepnął.

Usiłował też według swego przekonania z niezwykłą przebiegłością skłonić Ziąbka albo Bliźniaka do wezwania Notylskiego telefonicznie. Obydwaj zdecydowanie odmówili.

— Nie trzeba płacić obczych oszób — odpowiedział Bliźniak. — Hrabia chczesz się odegrać, to się szam odegraj. My pomożem, bo jesteśmy szkrzywdzeni, ale obczych nie trzeba. Nie wiadomo, kto i czo.

W południe przybiegła Gojkowa.

Wsunęła głowę we drzwi i zobaczywszy, że Tudziewicz siedzi przy stole ubrany, wywołała Ziąbka, a potem i Bliźniaka na naradę.

Narada trwała dosyć długo. Tudziewicz nie przywiązywał do niej wagi. Nie domyślał się, że zjawienie się jakiejś kobiety może wiązać się z całą sprawą.

Nareszcie towarzystwo widocznie uzgodniło między sobą zasady postępowania. Do pokoju weszli wszyscy troje.

— Cieszę się, że pan już siedzi o własnych siłach — zagaiła Gojkowa. — Będzie pan zdrów.

Tudziewicz skinął głową. Domyślił się w owej chwili, że ma przed sobą „znachorkę", której ziołom rzekomo zawdzięczał przywrócenie do życia.

— Przy najbliższej okazji odwdzięczę się pani za ratunek — powiedział. — Na razie mi już nic więcej nie potrzeba, poza tym, żeby stanąć mocniej na nogach.

— I to się zrobi, panie hrabio. Zrobi się, od tego jest Gojkowa, żeby ludzi leczyła i im pomagała.

— To też myślę, że będziemy już mogli wyruszyć. Może jednak znalazłaby się tu jaka taksówka. Muszę jechać do Warszawy, muszę koniecznie.

— Niech się pan szanowny nie kłopocze. Pan się tak wyrywa, bo pan nie wie, co się dzieje z jedną panią. Ja panu powiem. Jest u państwa Demskich. Jest trochę niedomagająca, ale jej nic nie będzie. Lekarz jest przy niej.

— Skąd pani wie?

— Ja wszystko wiem. Nazywa się panna Czernówna, prawda?

Tudziewicz wpatrzył się w twarz kobiety roziskrzonymi oczami.

— Niech pani mówi! Tylko prawdę! Zaklinam panią! Czy jej naprawdę nie stała się żadna krzywda? Nic jej nie grozi?

— Ale się pan gorączkuje. Nic się jej nie stało. Ja wszystko wiem dokładnie!

— Kto pani jest? Skąd pani te wiadomości otrzymała?

Gojkowa uśmiechnęła się.

— Mój służy za lokaja u tych państwa — szepnęła. — No, ten Teoś, taki przystojny.

— Teoś? — zdziwił się Tudziewicz, nie słyszał bowiem takiego imienia wśród służby.

— Antoni właściwie — wyjaśniła Gojkowa.

— Antoni? Taki wysoki! Już wiem! To on jest pani mężem?..

— Niby tak... — uśmiechnęła się. — I wszystko wiem, bo przyszedł na noc do domu i powiedział, co i jak było. Ta panna Czernówna jeszcze nie czuje się dobrze, ale nic jej nie będzie. Niech się pan hrabia nie martwi. Także samo pani hrabina ma się zupełnie dobrze. Wczoraj jeszcze jakby co jej na umysł padło, ale dzisiaj jest zupełnie spokojna. Zdenerwowana była.

Tudziewicz zgrzytnął tylko zębami na wspomnienie Klary.

— I co pan hrabia teraz zamierza? — spytała Gojkowa.

Tudziewicz spojrzał nieufnie na Gojkową. Dotychczas ufał wszystkim ludziom, teraz nie ufał nikomu!

— Muszę się stąd wydostać na świat. Muszę coś przedsięwziąć — szepnął raczej do siebie.

— I co z tego będzie, panie hrabio? Sam pan nie da rady takim mocnym ludziom — powiedziała cicho.

— Na takich trzeba tak samo silnych. Żeby pan hrabia powiedział mnie szczerą prawdę, co i jak, to ja bym panu hrabiemu poradziła. Uczciwie. Przyjechali skądciś, za morza i tu jakieś rzeczy wyprawiają. Nie wiadomo co. Pan hrabia chyba to wie. Niech pan hrabia mnie powie, a pan hrabia nie pożałuje!...

Tudziewicz spojrzał w bystre, niewielkie oczy Gojkowej.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 – 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

6.

Podróż w dzień nie jest jeszcze zbyt przykra. Natomiast noc jest uciążliwa. Spać w wagonie na podłodze pomiędzy dwoma rzędami koni jest niemożliwe. Kładąc się do snu każdy stara się położyć w środku, aby nie leżeć od strony stojących koni.

Konie w nocy nie dają spać, wyciągając zębami spod śpiącego posłanie i siano.

Dopóki koń ma co wyciągać to jeszcze nic, ale skoro zabraknie siana, wtedy denerwuje się i co chwila ściąga zębami koc ze śpiącego, parska mu w twarz, a od czasu do czasu grzebnie kopytami.

Już za Czeremchą roztacza się przed nami monotonny krajobraz. Wszędzie lasy i małe, biedne, drewniane osady.

Popalone stacyjki świadczą, że przeszła tedy niedawno zawierucha wojenna. Na stacjach w prowizorycznych domkach i barakach są urządzone kantyny żołnierskie, gdzie można kupić jedzenia i papierosów.

Mijamy po drodze transporty wojskowe z ludźmi, amunicją i żywnością.

Po czterech dobach uciążliwej jazdy dojechaliśmy do Wilna. Przybyliśmy późno wieczorem, więc musieliśmy pozostać na noc w wagonach.

Ta ostatnia noc najwięcej dała się nam we znaki. Po wilgotnym dniu schwycił w nocy gwałtowny mróz, tak że do rana zupełnie pokostnieliśmy z zimna.

Ściany wagonu pokryły się szronem, a zmoczone w dzień obuwie poprzymarzało do podłogi.

Kiedy trąbka zagrała do siodłania koni, wtedy z wielkim trudem zarzuciłem na konia skostniałymi rękoma siodło, a popręgi podciągnąć pomagałem sobie zębami.

Prowadzac za soba konie, udaliśmy się do koszar dla nas przeznaczonych na ulicę Połocką.

Jak na złość, dla nas zziębniętych i potrzebujących ogrzać się, koszary były okropne! Jedna wielka sala parterowego budynku, okna ze szczątkami szyb zaledwie, pod oknami drewniane prycze, a na pryczach kupy śmieci, pomieszane z naleciałym przez okna śniegiem.

Ulokowawszy konie w stajni, która o wiele cieplejsza była od koszar, zajęliśmy się uporządkowaniem jako tako koszar i paleniem w piecach.

Nie było na razie opału, więc na pierwszy ogień zaczęliśmy rozbierać znajdujące się na terenie i w sąsiedztwie parkany i wychodki.

Jedzenie w Wilnie też było podłe. Dwa razy dziennie gorzka kawa, a na obiad kapuśniak z kartoflami najczęściej z koniną rzadko z konserwami.

Rugaliśmy na wileńskie porządki, bo takiego mortusu jeszcze nigdy nie było. Pusty żołądek jest zawsze złym doradcą. Toteż pewnego razu rozgoryczeni do ostatnich granic postawiliśmy się okoniem, nie chcąc brać na kolację kawy. Żeby zaś który z żołnierzy pokryjomu nie poszedł po kawę, wylewiliśmy ją w kuchni z kotłów na ziemię.

Wachmistrz Filipowicz, skoro się o tym dowiedział, dał nam ostre rugi i zrobił karne ćwiczenia. Ale w rezultacie nazajutrz podwyższono nam porcję chleba.

Po czterotygodniowym pobycie w Wilnie przyszedł nareszcie rozkaz wymarszu naszego szwadronu na leże zimowe pułku. Z Wilna pociągiem dojechaliśmy do stacji Paropjanowo, a stamtąd ruszyliśmy konno przez Dokszyce, jezioro Zaleskie, Głębokie do wioski Połowicy, gdzie mieliśmy spędzić resztę zimy.

W okolicy rozkwaterowane były pozostałe szwadrony naszego pułku. Kwatery zajęliśmy w chatach wieśniaków białoruskich, które aczkolwiek były często brudne jednak miały tą stronę dodatnią, że chociaż było w nich ciepło.

Żywność wojskową mogliśmy urozmaicać produktami wiejskimi, tak że w ogóle czuliśmy się bez porównania lepiej, niż w obrzydłych koszarach wileńskich.

Wieczorami zbieraliśmy się po kilku w jednej z chat i tam w towarzystwie urodziwych Białorusinek — czas nam upływał przyjemnie.

Zajęcia i ćwiczenia odbywaliśmy codziennie, poza tym wiele czasu i trudu zajmowało nam leczenie koni z parchów, ponieważ prawie wszystkie zostały zarażone parchami w Wilnie.

Po wyleczeniu koni, w pierwszej połowie marca otrzymał pułk rozkaz wymarszu na front południowo - wschodni, skąd wyruszyliśmy do wielkiej kampanii na Kijów.

POLESIE, KUŹNICZE, SKORODNE, OWRUCZ.

Z Królewszczyzny pojechaliśmy pociągami przez Mołodeczno na Brześć, Pińsk do Kalenkowicz.

Był marzec. Pociąg im dalej szybował na południe, tym bardziej zmieniał się krajobraz. Znikały z widnokręgu białoruskie pola okryte śnieżnymi zaspami, rwały się nieprzerwane pasma krzewów, śniegu coraz mniej, a w powietrzu coraz więcej czuć było wiosnę.

(Dalszy ciąg jutro).



Jadzia zgodziła się pójść do mieszkania Sawickiego pod warunkiem, że nie będzie ją o nic pytał. Fabrykant zmienił się bardzo w stosunku do niej, był nader taktowny: zachowanie Jadzi wzbudziło w nim wiele szacunku. Kazał przynieść z restauracji obiad i gazetę, z której głośno przeczytał wiadomość o ucieczce Jadwigi Izdebskiej z więzienia.

Jadzi wydawało się, że krew uderzyła jej do głowy, ale życie nauczyło już ją panować nad sobą w takich chwilach.

— Uciekła z Pawiaka?

Chciała w tej chwili ukryć swe zakłopotanie i zaczęła szybko jeść.

— Tak... — Sawicki przyjrzał się jej bacznie. Jakieś myśli skojarzyły się w jego umyśle. — Czy chce pani posłuchać tej wiadomości?

— Tak, niech pan z łaski swojej przeczyta... Lubię bardzo, gdy ktoś czyta na głos.

— A któż to pani czytywał na głos?

— Kto? Znajomi... Koledzy... Przyjaciółki...

Sawicki uśmiechnął się nieznacznie i zaczął czytać:

„Dowiadujemy się ze sfer policyjnych, że ze szpitala kobiecego na Pawiaku zdołały zbiec dwie niebezpieczne przestępczynie: karana wielokrotnie za liczne kradzieże złodziejka Janina Pietrzak oraz terrorystka Jadwiga Izdebska.

Obie urodziły w szpitalu więziennym dzieci. Jedna była tydzień po porodzie, druga zaledwie trzy dni.

Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, zdołały one porozumieć się z ludźmi z wolności, gdyż jak stwierdzono, oczekiwała je dorożka, zaś jeden z wspólników uśpił podstępnie strażnika, czuwającego z tej strony murów więziennych.

Przestępczynie zdołały przepiłować kraty i wyskoczyły oknem z parteru. Natychmiast wszczęto energiczne śledztwo i rozesłano za nimi listy gończe.

Należy nadmienić, że Jadwiga Izdebska, która jest znana policji jako niebezpieczna przestępczyni, była skazana na karę śmierci. Zdołała jednak uciec, teraz, gdy ją pochwycono, wykonanie kary było niemożliwe z powodu jej ciąży. Pozostawione przez nie na łaskę losu niemowlęta, przesłano do przytułku dla podrzuconych dzieci".

Sawicki przeczytał tę wiadomość, odłożył gazetę i odezwał się:

— Ho, ho... Kobieta rodzi dziecko, po tym ucieka... Jest to chyba odważna baba...

Jadzia bała się podnieść głowę, jedząc więc dalej, zapytała:

— Któż jest tak odważny, zdaniem pańskim, ta terrorystka, czy też ta złodziejka?

— Mam na myśli obie...

— A cóż jeszcze podaje gazeta?

— Więcej nie ma specjalnych nowin... Znów aresztowano, znów skazano na śmierć... Przecież to wydarza się dzień w dzień, już uprzykrzyło się o tym czytać.

Jadzia postanowiła grać swą rolę nadal. Głosem naiwnym, jak gdyby nie orientowała się w tym co się dzieje w kraju, zapytała:

— A dlaczego właściwie tylu ludzi aresztują? Cóż oni złego uczynili?

Sawicki był już na tropie. Spojrzał na nią uśmiechnięty i odrzekł:

— Nie wie pani dlaczego ludzi aresztują?

— A skąd mam wiedzieć?

— Naprawdę pani nie wie?

— Naprawdę nie wiem. Słyszałam, że aresztują ludzi, że wykonywują wyroki śmierci, ale dlaczego się to dzieje, w imię czego, sama nie wiem...

— Nic nie słyszała pani o tym, że są Polacy, co pragną z Polski wypędzić Moskali? Mam wrażenie, że pani jest o tym lepiej ode mnie poinformowana...

— Słyszałam o istnieniu takich ludzi... A czyżby dlatego, że chcą wypędzić Moskali, wieszają ich?

— Oczywiście. Rzucają bomby na wysoko postawione osoby, organizują strajki, demonstracje... Wszystko przeciw carowi, przeciw władzy...

— I ludzie ci poświęcają swe życie?

— Nazywają ich buntownikami. Ale moja pani, jestem przekonany, że wie pani o tych ludziach bardzo wiele, znacznie więcej ode mnie i pocóż ma pani grać komedię, czy nie lepiej przyznać się?

Jadzia nie zwracała uwagi na jego słowa i spokojnie odrzekła:

— Słyszałam coś niecoś o tych ludziach, ale dokładnie nie wiem, kim oni są. A co poza tym słychać na świecie?

Usiłuje skierować rozmowę na inne tory. Ale Sawicki, którego pewna myśl nie opuszcza teraz ani na chwilę, zapytał:

— A pani, czy zdolna byłaby życie swe poświęcić dla sprawy Polski?

— A jak to mogę uczynić?

— Nie wiem dokładnie, ale pani wie lepiej ode mnie...

— Ja? — uniosła Jadzia głowę z nad talerza. — Nie, myli się pan, mój panie!

— Czy wolno mi jednak o coś zapytać?

— Pytać wolno panu, ale zastrzegam sobie prawo nie udzielania odpowiedzi na pańskie pytania.

— Oczywiście.

— Więc, słucham pana.

— Czy nie zna pani przypadkiem tej Jadwigi Izdebskiej?

Pytanie to spadło tak niespodziewanie, Jadzia nie liczyła na nie, że odruchowo zadrżała.

Sawicki zauważył ten ruch i podejrzenie jego wzrosło jeszcze bardziej.

— Dziwi mnie takie pytanie — próbowała Jadzia grać swą rolę nadal.

— Czy nie zna pani naprawdę tej terrorystyki?

— Ale dlaczego i skąd miałabym ją znać? Skąd zrodziło się u pana podobne pytanie?

— Pani sama je spowodowała.

— Ja sama nasunęłam panu takie przypuszczenie?

— Oczywiście. Zachowuje się pani tak tajemniczo, tak dziwnie, że może pani wzbudzić nie jedno podejrzenie.

— A więc sądzi pan, że ta terrorystka jest moją przyjaciółką?

— Nie, nie sądzę.

— Więc czemu pan o to pyta?

— Dlatego, bo sądzę, że to pani nazywa się Jadwiga Izdebska.

— Cha, cha, cha — wybuchła Jadzia głośnym śmiechem. — Jestem więc pańskim zdaniem terrorystką... Może zechce mnie pan oddać w ręce policji?

Jej głośny śmiech wzbudził w nim niezwykłą radość. Pierwszy raz słyszał jak się śmieje, i to tak głośnym, dźwięcznym śmiechem.

Wydawało mu się, że to srebrne dzwonki tak dzwonią.

— Może zechce pan zawezwać policję? — powtórzyła swe pytanie Jadzia.

— O, nie! — odrzekł stanowczo Sawicki. — Gdybym nawet był przekonany i to stuprocentowo, że pani jest tą poszukiwaną terrorystką Jadwigą Izdebską, nie oddałbym panią w ręce policji... Na pewno ukryłbym panią...

— Pan ukryłby przestępczynię?

— Ukryłbym panią nawet wtedy, gdyby pani była podejrzana o zamordowanie człowieka, gdyż nie wyobrażam sobie, by pani mogła popełnić jakiekolwiek przestępstwo...

Zamilkł i spoglądał na nią nadal badawczym wzrokiem, pełnym miłości i pożądania, potem zapytał:

— Proszę, błagam panią, niech pani nic przede mną nie ukrywa... Uczynię wszystko, by pani dopomóc, niech się pani mnie nie obawia... Uszczęśliwię panią...

— Czy może mnie pan jednak uszczęśliwić? Zapewniam pana, że nie leży to w pańskiej mocy...

— Jestem bardzo bogaty...

— Pieniądze nie uszczęśliwią mnie.

— Ale co może panią teraz uszczęśliwić?

Jadzia zamilkła.

Sawicki zdołał wzbudzić w niej pełne zaufanie. W jej umyśle roi się teraz od różnych planów. Serce jej gwałtownie unosi się i opada. Znać na jej twarzy, że jest silnie zdenerwowana.

W końcu powiedziała pewnym siebie głosem:

— Proszę pana, czy wykona pan moją prośbę?

Twarz Sawickiego rozjaśniła się. Nareszcie! Nareszcie! — Zasłona tajemniczości opada.

Ujął jej dłoń i zawołał uradowany:

— Gotów jestem wszystko dla pani uczynić! Wszystko, czego pani tylko pragnie! O, gdyby pani wiedziała, gdyby pani wiedziała, jakie uczucia żywię teraz dla niej...

— Dobrze, powiem panu wszystko, pod warunkiem, że przyrzeknie mi pan, że nikt i to absolutnie nikt się o tym nie dowie...

— Daję słowo honoru uczciwego człowieka, że nikomu nic nie powiem, ale jest to zupełnie zbyteczne... Bo ... pani mnie oczarowała...

Trudno mu było dłużej mówić, zabrakło mu tchu, głaskał czule rękę Jadzi:

— No, proszę, niech mi pani powie, o co chodzi!

Jadzia patrzyła nieruchomo w jeden punkt, po czym cichym, przygnębionym głosem odezwała się:

— Panie Sawicki... Mam dziecko...

(Dalszy ciąg jutro).

Jutro dalszy ciąg

Bill na tropie gangsterów

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Trzeba nareszcie „wybuchnąć"

P. D. W. z Supraśla donosi nam:

„Trzy lata temu było nas trzech kolegów, z których jeden miał siostrę, przebywającą stale w naszym towarzystwie i bardzo przez nas lubianą.

We dwóch z kolegą staraliśmy się o jej względy. Martwiłem się, że byłem zbyt młody, wiedziałem bowiem, że moja ukochana Jadzieńka nie lubi młokosów. Większą też przyjaźnią darzyła kolegę, który był już po wojsku.

Byłem i ja dumny, gdy miałem wstąpić do szeregów, że już nie będę młokosem. Przed odjazdem wyznałem jej miłość, prosiłem, by pamiętała o mnie i zapytałem, czy poczeka aż wrócę z wojska. Nie chciała kłamać, odrzekła więc tylko:

„Nie wiem, zobaczymy, bądź dobrej myśli".

Byłem i tym szczęśliwy, pisałem często, odpisywała mi również, później już rzadziej, a w końcu zupełnie przestała. Dowiedziałem się, że moja ukochana Jadzieńka ma narzeczonego, którego prawdopodobnie kocha, a w każdym razie jest z nim zaręczona.

Początkowo myślałem, że nie przeżyję tego. Kochałem ją jeszcze goręcej i łudziłem się, że kiedyś jednak do mnie będzie należeć.

Przesłużyłem półtora roku i wróciłem do domu. Zauważyłem, że nie tylko mnie i kolegę unika, ale w ogóle wszystkich mężczyzn. Okazało się, że zawiodła się na tym, którego kochała.

Mówiono, że odszedł od niej, wyrządzając jej wiele przykrości. Wpadła na ostrze języków ludzkich. Widziałem, jak ogromnie cierpiała. Pomimo wszystkiego pozostała dumna i niedostępna.

Broniłem jej wobec ludzi, jak mogłem. Kolega mi opowiadał, że gdy odprowadzając ją do domu, chciał ją na pożegnanie pocałować, uciekła od niego i do dnia dzisiejszego z nim nie rozmawia. Dla mnie zaś jest zawsze bardzo uprzejma i dobra, ale unika spotkań ze mną.

Ach, jak ja ją kocham! I tylko ją! Ona pierwsza wzbudziła we mnie gorętsze uczucie. To też nie raz o mało nie wybucham: „Jadźko, jak ja cię kocham!" Ale panuję nad sobą, by jej nie zrazić, by mnie nie odtrąciła od siebie.

Tylko Ty jeden, Kochany Redaktorze, możesz mi dopomóc, radząc jak pozyskać względy mojej Jadzieńki".

***

Właśnie bardzo źle, że Pan nie „wybucha" z tym oświadczeniem miłosnym. Niech Pan „wybuchnie". Nie wyobrażam sobie, żeby Pan miał zrazić do siebie p. Jadzieńkę. Nie znam jeszcze w życiu wypadku, by kobieta zraziła się złożonym jej wyznaniem miłosnym. Przeciwnie, bardzo często się zraża, gdy takie wyznanie przez czas dłuższy nie następuje, choć mogło być spodziewane.

Fakt, że skarciła kolegę Pańskiego niczego nie dowodzi. Tamten chciał ją pocałować i może uczynił to w sposób niedelikatny. To co innego. Niech Pan postępuje rozumniej. Nie ręczę, czy zdobędzie Pan ten „gród warowny" za pierwszym atakiem, może dopiero za dziesiątym lub dwudziestym, ale w każdym razie tylko taki plan

NAJTAŃSZE i NAJPRZYJEMNIESZE URLOPY.

W zrozumieniu konieczności zorganizowania jak najszerszym warstwom rzesz pracowniczych wygodnego a równocześnie taniego urlopu, Liga Popierania Turystyki zainicjowała organizowanie pobytów wypoczynkowych w pięknej miejscowości górskiej w Hotelu Turystycznym L.P.T. w Siankach, oraz w Schronisku Przemyskiego Tow. Narciarzy pod Pikujem. Opłata za 10-dniowy pobyt ze wszystkimi świadczeniami wynosi zł. 40.50, zaś na przejazd L.P.T. uzyskała od Ministerstwa Komunikacji specjalne zniżki.

Chłop polski żyje w jaskiniach brudu

Poko.enie wzrastające w zaduchu chlewów nie zdoła być siłą narodu

Przed kilku laty Komisja Ankietowa, powołana przez Sejm, stwierdziła, że 59% ludności wiejskiej mieszka w mieszkaniach jednoizbowych, po 3 osób na izbę. W dwuizbowych mieszkaniach mieszka zaledwie 29% chłopów...

Już same te cyfry muszą poważnie zastanowić każdego my ślącego człowieka. Cóż dopiero mówić przy bliższym wglądzie we wnętrze wiejskiej izby. Pełni ona liczne i nader różnorodne funkcje: jest jednocześnie sypialnią, kuchnią, jadalnią, śpi żarką, „pokojem" dziecinnym, kurnikiem, a nawet... chlewem.

Zwykle zagroda składa się z dwu budynków: domu (t. j. cha ty połączonej z chlewem) i stodoły. Nie trzeba podkreślać, że ten bezpośredni kontakt jest jednym z głównych czynników niskiego stanu higienicznego wsi. A nadto: zasadniczy element zdrowotny, woda do picia, nie jest tu przedmiotem racjonalnej troski.

Studnie wiejskie są zazwyczaj zbiornikiem bakterii choro botwórczych, które pochodzą z cieczy obornika, ocembrowania, wiadra, zanieczyszczonego (sąsiedztwo gnojówki!) powietrza, odpadków rzucanych przez dzieci...

Przeludnienie

Przeludnienie rodzin wiejskich jest jednym z tych momentów, które nadają zagrodzie i izbie charakterystyczny wygląd. Duża liczba dzieci wprowadza niesłychany bezład i nieporządek. Bawią się one sprzętem kuchennym, „maćkają" go, brudzą niemiłosiernie, rzucają nim po całej zagrodzie... Niemowlęta obozują tu często na „werkach", rozstrzęsionych, pełnych starej słomy i kurzu.

Mgr. Józef Czarnecki opisuje w ostatnim numerze „Życia dziecka" wiejskie łóżka i zbiorowe spanie na nich. „Werko" jest często zanieczyszczone, rzadko wietrzone, słoma w nim sporadycznie zmieniana. Zbiorowe spanie wywołuje nieraz formalne bójki o dobre miejsce. (Najgorzej jest spać od strony zimnej ściany, na krawędzi, albo w nogach, główki najmłodszych dzieci mocno nie raz ude rzają o przygłownik, ścianę czy krawędź werka).

Kalectwo i zboczenia

Sam sen staje się w tych warunkach gehenną. Dziecko rzuca się podczas snu; widocznie przeżywa okropne wizje pod wpływem różnych przykrych podniet dnia i nocy. Nierzadko „tatuś" ćmi machorę w nocy zanieczyszczając doszczętnie po wietrze izby, wywołując ostre podrażnienie dróg oddechowych u dzieci. Wspólne spanie dzieci wywołuje przedwczesne uświadomienie, a często i zboczenie seksualne. Powoduje: skarlenie organizmu, skrzywienie kręgosłupa, chorobową postawę fizyczną...

Obok łóżka stoi zwykle kołyska. Leży w niej niemowlę silnie skrępowane, przymuszane do ciągłego niemal leżenia w jednakowej pozycji, co wywołuje częste szoki, głęboki płacz, zachłyśnięcie. Kołysanie — podkreśla mgr. Czarnecki — oszałamia niemowlę, jest swoistą presją, unieruchomiającą je, wiodącą do fizycznego wyczerpania i omdlenia. Silne skrępowanie dziecka w kołysce tamuje jego oddech, wywołuje nienormalny obieg krwi, anemię i nieregularne bicie serca.

Cóż bardziej budzącego grozę nad tę „higienę" snu mieszkańców wsi?

A osławione „świeże powietrze?"

Zapachy kuchenne, pot odzieżowy i pościelowy, nawóz naniesiony z obuwiem, plwociny, palenie machorki, produkty fizjologiczne dzieci i zwierząt domowych — oto ważniejsze czynniki zatrutego powietrza izby wiejskiej. Stare, zgnojone i zużyte obuwie, „onucki", brudne szmaciska butwieją, pleśnieją wytwarzając charakterystyczny zaduch. Znajdują się one zwykle na „zapiecku", który jest w ogóle miniaturowym magazynem. Znajdują się tu wszelkie zużyte rzeczy, głównie szczątki odzieży, pełniące niejednokrotnie rolę ściereczek kuchennych.

Przekleństwo insektów

Insekty... Znoszą je do izby głównie psy i koty. Dziec' szczególnie cierpią od ukąszeń pcheł i wszy: łatwo dostrzec na ich ciałkach mnóstwo czerwonych kropeczek — śladów ukłuć. Nie trzeba zaznaczać, jak groźne są insekty podczas niektórych epidemii.

Za obrazami lęgną się pająki, szczypawki, stonogi. Dewocyjna religijność przyczynia się także w wielu wypadkach do obniżenia poziomu higieny chłopskiej (np. zawszone szkaplerze płócienne). Ziemna podłoga znów jest przyczyną masowych przeziębień dzieci, które na niej „bałykują". Gdy jest ona sucha, unoszą się w izbie tumany kurzu, zwłaszcza podczas zamiatania. Zdarza się często i tak, że pozostawione w kącie śmieci, są zabawowym obiektem najmłodszych dzieci, lub punktem zbiornym kur.

Przez sita strychów

Ogromnie zanieczyszczony jest strych, nigdy nie wymiatany, zaśmiecany doszczętnie pełni funkcje głównego magazynu. Nader często strop jest dziu rawy, przepuszcza trociny ze strychu, lub... krople deszczu! Sypie się wtedy (lub „leje") z „powały" do garnków, na łóżka i głowy...

Brak uświadomienia

W takich warunkach higienicznych żyje blisko 2/3 ludności wiejskiej. Wdzięczność należy się p. mgr. Czarneckiemu za ukazanie ich bez osłonek. Jakże różna jest wieś, widziana oczami letnikiewicza, od tej prawdziwej. Nie można tu mieć żadnych złudzeń: pokolenia, które wyrastają w podobnych warunkach, nie zdołają być „siłą narodu".

I jasno widać jeszcze jeden ważki moment: nawet niezależnie od ciężkiej sytuacji materialnej wsi, dałoby się wiele zrobić na niej dla higieny. Przy czyną bowiem wielu zaniedbań wiejskich z tego zakresu jest po prostu brak uświadomienia. A to znaczy: zbyt niski poziom oświaty na wsi, zbyt niski poziom kulturalny. Stara to prawda, że kwestii zdrowotnych nie sposób oddzielić od ogólnego stanu cywilizacyjnego.



Maria Zazarina, która gra jedn a z głównych ról w filmie niemieckiej produkcji pt. „Cytade la warszawska"

Teść w roli teściowej

Małżeństwo Young w Nowym Jorku żyło przez siedem lat w przykładnej zgodzie. Po tym czasie zaczęło się coś psuć w królestwie duńskim. I nie bez przyczyny.

Oto do Nowego Jorku przeniósł się na stałe papa Young, który zatęsknił za synem i postanowił mieszkać w tym samym mieście, gdzie małżeństwo Young.

Young senior odwiedzał teraz syna i synową co dzień. Troskliwości ojcowskiej nie mo żnaby nic zarzucić, gdyby nie to, że papa Young zaczął się zachowywać tak, jak to czynią teściowe; nic mu się nie podobało w synowej, krytykował wszystko i gospodarkę domową, i jedzenie, i to i tamto.

A w końcu podbuntował syna, tak, iż dotychczasowa zgoda i harmonia w domu p. Young zamieniła się w nieustającą dys harmonię urozmaicaną gorącymi kłótniami. Aż pewnego pięk nego dnia Young junior zabrał walizki i uciekł do domu ojca.

Pani Young zgłosiła w odpowiedzi pretensję sądową do teścia o odszkodowanie w wysokości 150.000 dolarów za rozbicie pożycia małżeńskiego.

Sąd przyznał zasadniczo rację pani Young, uznał jednak jej pretensje za zbyt wygórowa ne i przysądził od kłótliwego teścia „tylko" 15.000 dolarów odszkodowania.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH PŁYWAKÓW NA WĘGRZECH.

Polska ekipa pływacka, odbywająca tournee po Węgrzech, rozegrała w Kecskemet spotkanie z tamtejszą reprezentacją.

Polacy zwyciężyli we wszystkich konkurencjach z dużą przewagą. Wyniki techniczne: 100 m. st. dow. Bocheński 1 min. 01,4 sek. 100 m. st. klas. Heinrich 1:23,2, 100 m. na wznak Karliczek 1,17, sztafeta 4×50 Polska 1:58,6, w meczu piłki wodnej zwyciężyli gospodarze w stosunku 5:4 (3:0).

PORAŻKA DRUŻYNY SŁOWACKIEJ W NOWYM TARGU.

W Nowym Targu rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy słowacką drużyną Magura ze Starej Wsi w Czechosłowacji, a Sokołem z N. Targu. Zwyciężył Sokół w stosunku 3:0 (0:0). Słowacką drużynę witano w N. Targu bardzo serdecznie.

Kupon porady prawnej

Zacięte walki o Pekin

toczą się od czasów przedhistorycznych

Pekin, po krótkotrwałym oporze Chińczyków, został zajęty przez Japończyków. Miasto spotkał ten sam los, jaki był je go udziałem od tysiącleci, ilekroć Chiny walczyły z najeźdźcą północnym.

Już w najwcześniejszym okre sie historycznym Chin, kiedy kraj ten nie stanowił zorganizowanego państwa, obszar dzisiejszego Pekinu był terenem walki pomiędzy Chińczykami a tatarskimi i mongolskimi ludami północy.

Około r. 1000 przed Chrystusem Pekin był stolicą udzielnego państewka Ki, następnie gra nicznego królestwa Jen.

Po upadku potężnej dynastii Thang rozpoczął się w Chinach okres wewnętrznych walk o wła dzę, co wykorzystało północne mongolskie plemię Khitanów, umacniając się na północy Chin i tworząc niezależne państwo Liao.

Wówczas to Pekin stał się po łudniową stolicą ich państewka i jako taki otrzymał nazwę Nan king'u (938 — 1129).

Aby pozbyć się Khitanów, związali się władcy panującej wówczas dynastii chińskiej Sung przymierzem z plemieniem tunguskim Żuczenów, przebywających na północ od Khitanów i im z początku ulegających.

Polityka przymierza z jednymi do obalenia drugich pomścił a się jednak na Chińczykach. Żuczenowie istotnie rozgromili Khitanów (1129), ale jednocześnie wzieli w posiadanie całą pół noc Chin, co więcej wyparli Chińczyków na prawy brzeg rze ki Jangtse.

W ten sposób Chiny uległy wówczas podziałowi na północ i południe.

Na północy panowali tungusy barbarzyńcy, Żuczenowie, których władcy utworzyli dynastię Kin („Złotą") i na stolicę środkową obrali dzisiejszy Pekin, na dawszy mu nazwę Czangtu. Oni to pierwsi narzucili przejściowo Chińczykom fryzurę z warkoczem.

W tym to czasie, w sąsiedztwie Chin, między rzekami Ono nem i Kerulenem, w kolebce Mongołów, zaczęły rozgrywać się wypadki, które w następstwie nie tylko zmieniły całkowicie oblicze Wschodu, ale zaważyły też i na losach Europy.

Wrogie dotychczas sobie plemiona mongolskie i tureckie zje dnoczył Temudżyn, syn wodza mongolskiego, okrzyknięty w r. 1206 Dżengischanem, czyli „Powszechnym Chanem".

W r. 1209 Dżengischan uderzył na Żuczenów, w dwa lata potem przedsięwziął pierwszą wyprawę na Chiny, której rezul tatem było zdobycie ziem na pół noc od Huangho.

W r. 1264, po walkach o wła dzę wśród wodzów mongolskich, wielkim chanem został Hubilaj, który przeniósł swą stolicę z Karakorum do Pekinu.

Nowa stolica otrzymała nazwe Kanbalik. Chińczycy nazywali ją Taitu, czyli „Wielka Stolica". Stąd Hubilaj podbił całe Chiny i założył tu w roku 1280 nową dynastię, która panowała w Chinach do r. 1367

Mimo tolerancyjnych rządów Mongołów zaczęła się budzić w Chinach świadomość narodowa, w poczuciu której Chińczycy uważali panowanie Mongołów za niewolę. To też stosunek Chińczyków do następców Hubilaja — to ukryty bunt który wreszcie przerodził się w otwarte powstanie.

Były mnich buddyjski, Czu Juanczang, stanął na czele połudnowych band powstańczych i w krótkim czasie zdołał opanować całe Chiny. W r. 1368 wkroczył do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem nowej dynastii Ming (1368 — 1644).

W r. 1421 Mingowie przenieśli stolicę do Pekinu, który dopiero wtedy otrzymał powszechnie znaną nazwę Peiking'u, t. j. „Północnej Stolicy", w odróżnieniu od Nanking'u, t. j. „Południowej Stolicy".

Ze słabości ostatnich władców dynastii Ming skorzystał wróg zewnętrzny Mandżurowie, których zjednoczył pod swoją władzą Nurhaczi i popro wadził na podbój Chin.

W r. 1644 wkroczył do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem chińskim, zapoczątkowując mandżurską dynastię Tshing, ostatnią dynastię cesarskich Chin (1644 — 1912).

Pekin był stolicą Chin przez cały okres panowania tej dynastii i pozostał nią w pierwszym okresie republiki.

Po okresie chaosu, i po osta tecznym zwycięstwie Południa nad Północą, Pekin przestał być stolicą Republiki Chińskiej (1928 r.) i otrzymał nazwę z czasów dynastii Ming Peiping'u t. j. „Północnego Pokoju". Stolicą Chin stał się Nankin.

W rocznicę oswobodzenia Warszawy

z niewoli rosyjskiej. Sprawiedliwości stało się zadość

Dzień 5 sierpnia 1915 r. był ostatnim dniem panowania Rosji w Warszawie. Gorączkowa ewakuacja władz i urzędów trwała już wprawdzie od szeregu dni. Wywożono na gwałt akta, urządzenia biurowe i w ogóle wszystko, co mogło mieć jakąkolwiek wartość dla rządu czy armii rosyjskiej. Ale pozostawała jeszcze ciągle w Warszawie policja rosyjska i paradowały drobne oddziały wojskowe.

W nocy z 4 na 5 sierpnia wojsko i policja przeszły na Pragę, a o świcie mieszkańców stolicy zbudziły kolejne po sobie następujące gwałtowne detonacje. To wojska rosyjskie, cofając się, wysadzały w powietrze mosty i obiekty wojskowe, po tym na ulicach Warszawy pojawiła się Straż Obywatelska, obejmując w stolicy Polski władzę w imieniu przyrodzonego gospodarza, jakim w Polsce jest i po wieki będzie Naród Polski.

Wprawdzie w ślad za ustępującymi okupantami rosyjskimi, nadciągał drugi okupant, ale Warszawa i cała Polska wie rzyły gorąco, że ta okupacja będzie tylko przelotna, bo już wtedy w krwawym trudzie zmagali się z wrogami Polski ci ludzie, którzy pod wodzą Józefa Piłsudskiego nieśli Polsce wolność, a pełny triumf mieli święcić 11 listopada 1918 r.

Trudno powstrzymać się od uwagi, jakże słusznie Sprawiedliwość Dziejowa wybrała dzień 5 sierpnia za ostatni panowania rosyjskiego w Warszawie. Bo był także inny 5 sierpnia, który niezmiernie boleśnie zapisał się w sercu Warszawy i całej Polski. Było to 5 sierpnia 1864 r. W dniu tym na stokach Cytadeli warszawskiej straceno przez powieszenie członków ostatniego Rządu Narodowego w Powstaniu Styczniowym, pięciu męczenników narodowych, Traugutta, wnuka po kądzieli Kościuszki, Jeziorańskiego, Krajewskiego, Żulińskiego i Toczyckiego.

Zwykle egzekucji dokonywano wewnątrz Cytadeli, ale tej pragnął rząd rosyjski nadać jak największy rozgłos, jak najmocniej podkreślić jej znaczenie jako klęskę Polski a triumf Rosji, więc dokonał jej publicznie.

Miejsce stracenia otoczyły gęstymi kordonami wojska rosyjskie. Poza tymi kordonami zgromadziła się ludność Warszawy, klęcząc, płacząc i modląc się. Piękna legenda opowiada, że wśród przypatrujących się egzekucji był także kilkunastoletni chłopczyk, Ignaś Hryniewiecki, syn kobiety, która prała Trauguttowi bieliznę. Ignaś nie raz towarzyszył matce, gdy odnosiła bieliznę, a Traugutt zawsze miał dla niego cukierek i miłe słowo. Otóż legenda opowiada, że Ignaś patrząc na egzekucję, przysiągł, iż zabije tego cara, który kazał powiesić Traugutta. Istotnie też kilkanaście lat później, w r. 1881, car Aleksander II zginął od bomby, rzuconej ręką Hryniewieckiego.

To była zemsta jednostki za czyn nieludzki. Ale Sprawiedliwość Dziejowa obmyśliła zemstę straszniejszą. Rocznica stracenia Traugutta i towarzyszy była ostatnim dniem panowania Rosjan w Warszawie.

Ostra krytyka Litwy

przez Litwina amerykańskiego

RYGA. Z Kowna donoszą, że „Lietuvos Zinios" zamieszcza krytyczne uwagi Litwina amerykańskiego o dzisiejszej Litwie kowieńskiej.

Autora przede wszystkim razi, że podstawowa idea państwowa i narodowa na Litwie jest tak rozdrobniona, że nawet sami Litwini nie wiedzą z którego końca ją pochwycić.

Myśl zasadnicza szerokim warstwom jest niedostępna. Posiada ją tylko „zaledwie jeden czy dwóch mądrali". Autor nie wyobraża sobie co by było, gdy by wszystkim Amerykanom kazano codziennie śpiewać jedną piosenkę.

Autor podkreśla, że młodzież litewska w Ameryce będzie się wynaradawiała, jeżeli nadal będą utrzymane te same, ciągle przez Kowno narzucane, formy organizacji i metody pracy.

„Choć byście — pisze autor — nie wiadomo ile stworzyli organizacyj, dla wspierania Litwinów z zagranicy, choć byście nie wiadomo ile przesyłali obrazków z Litwy do amerykańskiej prasy, niczego nie osiągniecie dopóki nie zaczniecie dawać przykładu u siebie".

Watykan uznał rząd powstańczy

BERLIN. Wielkie zainteresowanie wywołała w Berlinie wiadomość, iż Watykan uznał hiszpański rząd narodowy i nawiązał z nim oficjalne stosunki dyplomatyczne.

Koła tutejsze widzą w tym wydarzenie o poważnym znaczeniu politycznym, związane z ogólnym zwrotem opinii na korzyść gen. Franco.

Kościół hiszpański, pisze „Lokal Anzeiger" oddał się w obronę gen. Franco, tj. człowieka, który piętnowany jest jako faszysta przez komunistów i stronnictwa frontu ludowego.

Dziennik wyraża nadzieję, iż obecny krok Watykanu spowoduje zmianę w dotychczasowym dziwnym stanowisku pewnych kół politycznego katolicyzmu, które sympatyzowały do pewnego stopnia z komunizmem i jego sojusznikami.

Afera w banku spółdzielczym

Zakończone zostało dochodzenie władz sądowo - śledczych w sprawie poważnej afery bankowej ujawnionej na terenie jednego z spółdzielczych banków podstołecznych.

Wskutek skarg jakie wpłynęły do prokuratury przeprowadzono rewizję gospodarki w Banku Ludowym w Łowiczu. Dała ona rewelacyjne wyniki, gdyż wskutek ujawnienia malwersacji postawiono w stan oskarżenia cały Zarząd i radę nadzorczą banku.

Sześć osób z Menachemem Zylbermanem na czele odpowiada dać ma za tworzenie fikcyjnych kont, fałszywą buchalterię itp. Oskarżeni znajdują się na wolności za kaucjami w wysokości 30.000 zł.

Powódź na Pomorzu niem.

wyrządziła wielkie szkody

SZCZECIN. Ulewne deszcze, które nawiedziły ostatnio Pomorze, spowodowały wylewy rzek. Specjalnie ucierpiały okolice Belgradu. Szkody, wyrządzone powodzią, są znaczne.

Powódź spowodowała zalanie pól i ogrodów, zerwanie kilku mostów, podmycie torów. W związku z tym została przerwa na komunikacja kolejowa między Zollbrueck i Gramenz.

Przerwa w komunikacji kolejowej i odbudowa zniszczonego odcinka ma potrwać 4 do 5 dni. W akcji przeciwpowodziowej bierze udział wojsko i oddziały S. A. i S. S.

Idea pokojowa harcerstwa

w oświetleniu naczelnego skauta świata

VOGELENZANG. Naczelny skaut lord Baden Powell udzielił przedstawicielom prasy krótkiego wywiadu.

Zaproszeni dziennikarze zebrali się w pałacyku komendy Jamboree. Lord Baden Powell oświadczył, iż cieszy się, że Jamboree odbywa się w Holandii, kraju, mającym za sobą długoletnie tradycje pokojowe.

Młodzież winna brać przykład z Holendrów i w oparciu o szczytne idee skautowe walczyć o pokój świata. Skautów jest już 4 miliony.

Na pytanie, zadane przez dziennikarza węgierskiego na temat porównania tegorocznego zlotu z Jamboree w Gödöllö na Węgrzech w r. 1933, skaut naczelny odpowiedział, że za charakterystyczną cechę Jamboree węgierskiego uważa fakt, że tam właśnie po raz pierwszy zaprezentowały się nowe kierunki pracy skautowej mianowicie Polacy i Węgrzy pokazali swych harcerzy-lotników.

Swobodna pogawędka lorda Baden Powell'a z dziennikarza mi trwała 20 minut.

Zasypany podczas kopania studni

Z Międzychodu donoszą: Podczas kopania studni na głębokości 12 metrów Witold Krótki został zasypany ziemią. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, straż pożarna nie zdołała uratować Krótkiego, który poniósł śmierć.

Pożar po wybuchu bomby

PARYŻ. W kooperatywie robotniczej „Mont Rouge" wybuchł pożar po eksplozji maszyny piekielnej, podłożonej przez nie wykrytych osobników. Resztki bomby zostały oddane do zbadania do laboratorium policyjnego.

Terrorysta nie odzyskał wolności

JEROZOLIMA. Wbrew informacjom, jakoby znany terrorysta palestyński Fawzi Kaudzi odzyskał wolność i rozpoczął akcję polityczną przeciwko podziałowi Palestyny, oświadczają tu, że od czasu aresztowania Fawzi Kaudzi przebywa stale w więzieniu.

TAK ŹLE I TAK NIEDOBRZE

— Lola jest nieznośna, nudzi się wszędzie i zawsze.

— Oh, z nią jest jeszcze gorzej.

— No, cóż jeszcze?

— Zanudza wszystkich.

Ohydny mściciel bratanka

zmaltretował 8-letniego chłopca

W Otwocku pobili się ze sobą dwaj chłopcy, mający po 8 lat. Jeden z nich Kazimierz Zakrzewski został pokonany i poskarżył się swemu stryjowi Wiktorowi Zakrzewskiemu. Ten postanowił pomścić „krzywdę" swego bratanka i odnalazłszy jego przeciwnika, Tadeusza Gawłowskiego, siłą wciągnął go w podwórze za parkan i jął się nad nim w okrutny sposób znęcać.

Nasypał chłopcu piasku do ust, żeby nie mógł krzyczeć, po tym zaczął mu wykręcać ręce i nogi oraz bić i kopać w okrutny sposób. Chłopiec wił się w straszliwych męczarniach, ale głosu nie mógł z siebie wydobyć i dusił się piaskiem, który zapychał mu gardło. Dokonawszy dzikiej zemsty, okrutnik zostawił chłopca zemdlonego pod parkanem i uciekł.

Przechodnie przyszli chłopcu z pomocą. Wezwano lekarza, który z trudem przywrócił go do przytomności. Okrutnego mściciela aresztowano i odstawiono do więzienia w Warszawie.

MASOWY LOT GOŁĘBI POCZTOWYCH

W niedzielę, 8 bm., podczas defilady strzeleckiej w Warszawie w związku z koncentracją ogólno-strzelecką, odbędzie się masowe wypuszczenie gołębi pocztowych, przywiezionych na ten dzień z różnych dzielnic Polski w liczbie kilkunastu tysięcy. W defiladzie wezmą również udział dwa plutony strzelców, niosących na plecach kosze z gołębiami pocztowymi. Gołębie będą wypuszczone z placu na Rozdrożu. Zlot będzie miał charakter propagandowy.

Zagadkowe samobójstwo

We wsi Powsin (gm. Wilanów), pod przejeżdżający pociąg kolejki Wilanowskiej rzucił się wczoraj 18-letni Wiktor Pugaczewski, praktykant w warsztatach elektrotechnicznych Józefa Jędrzejowskiego (Grochowska 65), ponosząc śmierć na miejscu. Pugaczewski pracował we wspomnianej firmie od 2-ch lat, ciesząc się dobrą opinią swych przełożonych.

Zamieszkiwał od roku jako pensjonariusz w Ognisku stałym dla młodzieży (Wolność 14), gdzie znany był jako solidny i pracowity młodzieniec. Co tydzień odwiedzał matkę, Wiktorię (Daniłowiczowska 6), wdowę spędzając u niej niedziele.

Przed miesiącem Pugaczewski, wraz z kilkunastu innymi pracownikami został zwolniony z powodu zmniejszenia się pracy. Było to zwolnienie warunkowe, powtarzające się w pewnych okresach, ponieważ z chwilą zwiększonego napływu zamówień, Pugaczewski miał być przyjęty z powrotem do pracy.

Samobójstwo Pugaczewskiego przedstawia się zagadkowo. Policja pow. warszawskiego prowadzi dochodzenie.

Pod groźbą poderżnięcia gardła

strzelała do majstra fabrycznego w Żyrardowie

W fabryce żyrardowskiej pracował kiedyś, jako tkacz, pod kierunkiem majstra Antoniego Markuszewskiego niejaki Jan Zakrzewski, który został potem z pracy wydalony za kradzież.

W tych dniach Zakrzewski stanął przed sądem, który wymierzył mu karę jednego roku więzienia. Skazanego pozostawiono jednak na wolnej stopie do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Onegdaj na życie Markuszewskiego dokonano zamachu. Jakaś kobieta strzeliła doń 4 razy na ulicy Malinowskiego. Gdy Markuszewski padł, brocząc krwią, zamachowczyni rzuciła się do ucieczki. Ujęto ją jednak i odstawiono na posterunek policyjny. Okazała się nią mieszkanka Żyrardowa, 28-letnia Kazimiera Prymowicz (1 Maja 21).

Wszczęto dochodzenie. Prymowicz zeznała, że winę dokonanej przez nią zbrodni ponosi Zakrzewski, jej kochanek, który zmusił ją do tego groźbą poderżnięcia jej gardła, zaznaczając, że sprawa zostanie tak zorganizowana, iż uda się jej po zabójstwie uciec.

Zakrzewski na ten czas poszedł do znajomych, żeby sobie zapewnić alibi w razie, gdyby podejrzenie padło na niego, z czym się liczył.

Tymczasem Prymowiczównie uciec się nie udało i sprawa się wykryła. Markuszewskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, Prymowiczównę zaś i Zakrzewskiego aresztowano.

Teatr im. J. Słowackiego:
Piątek: „Szkoła żon".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
SZTUKA: „Miłość w masce".
UCIECHA: „Zaginiona wyspa".
WANDA: „Tylko raz kochała".
DOM ŻOŁNIERZA: „12 krzeseł".
FOTOPLASTIKON (Szczepańska 5): „Budapeszt".

Radio

Piątek, dnia 6 sierpnia 1937

Godz. 6.15 Audycja poranna; 12.25 Orkiestra wojskowa; 12.55 Muzyka; 15.10 Wojenko - wojenko — Ossuchowska; 16.00 Rozmowa z chorymi; 16.15 Chór miesz. Stow. Kolejarzy Śląskich; 17.00 Koncert; 18.15 Orkiestra mandolinistów; 19.00 Start do marszu szlakiem kadrówki; 20.00 „Raduje się serce, raduje się dusza" — pieśni powstałe po wymarszu „Kadrówki"; 21.00 Mała Orkiestra P. R.; 21.45 „Kapral Szczapa"; 22.00 Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego; 22.30 Muzyka; 23.15 Muzyka taneczna.

ZBROJNY NAPAD RABUNKOWY

W Jadownikach w powiecie brzeskim dokonany został ubiegłej nocy zuchwały napad rabunkowy na mieszkanie Tomasza Joachima.

Dwóch zamaskowanych zbirów wtargnęło do mieszkania przez okno i pod groźbą rewolwerów zmusiło gospodarza do wydania wszystkich posiadanych kosztowności w postaci zegarka, pistoletu i 25 zł. w gotówce. Bandyci zbiegli.

—o—

POBIŁ ARESZTUJĄCEGO GO POLICJANTA

Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu odbyła się rozprawa przeciw Janowi Ficekowi, który dnia 3 maja br. w Zakopanem pobił st. posterunkowego P. P. Władysława Stojszczyka, gdy ten chciał go aresztować.

Krewkiego oskarżonego uznano winnym zarzuconego mu czynu i skazano na karę aresztu przez 1 miesiąc.

—o—

POBIŁ POBORCĘ PODATKOWEGO

Za pobicie poborcy podatkowego skazaną została przez sąd okręgowy w Nowym Sączu Anna Bobak, która dnia 20 kwietnia br. uderzyła w Zakopanem poborcę urzędu skarbowego w Zakopanem, gdy ten zajmował jej za zaległe podatki bydło, na karę aresztu przez 2 miesiące.

—o—

KRONIKA KRAKOWA

Echa procesu przytyckiego

Na ul. Szczepańskiej miało miejsce po ogłoszeniu wyroku w procesie przytyckim niezwykłe zajście.

Oto przechodnie wskazali posterunkowemu policji Tadeusza Korna, podając, że miał on publicznie krytykować wyrok w procesie przytyckim i wyrazić się obelżywie o sądach polskich. Policjant spisał protokół. Sprawa powędrowała do prokuratury a stąd do sądu.

Korn skazany został przez sąd okręgowy na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa apelacyjna przed sędzią dr. Jekiem. Po wysłuchaniu świadków zajścia, sąd uznał Korna niewinnym zarzuconego mu przestępstwa i uwolnił go całkowicie.

Tajemnicza przygoda strażaków krakowskich

Na pogrzeb zamordowanego w Tarnowie strażaka udała się we środę 4-go bm. z Krakowa delegacja tutejszej straży ogniowej w liczbie 15 osób ze sztandarem i wieńcem z por. Żeleźnym na czele.

Wracając autem do Krakowa, na odcinku Brzesko — Bochnia kierowca zauważył nagle tuż przed sobą leżącą w poprzek drogi wielką kłodę, długości około 3 metrów. Szczęśliwym trafem szofer zdołał w ostatniej chwili zatrzymać auto i uniknąć katastrofy.

Dotychczas pozostaje tajemnicą, kto i z jakich powodów ułożył na drodze kłodę, mogącą spowodować nieobliczalne w skutkach wypadki.

Wstrząsający wypadek na lotnisku

Siedzący na środku lotniska... żebrak dostał się pod lądujący samolot

Na lotnisku krakowskim wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Na środku lotniska siedział w murawie, przez nikogo nie zauważony żydowski żebrak, odziany w nędzne łachmany i całkowicie podarte obuwie niejaki Lajb Sloss ze Złoczowa, który prawdopodobnie zasnął ze znużenia.

Nagle usłyszał szum motoru i w tej samej chwili zauważył tuż nad sobą latający samolot.

Żebrak poderwał się z miejsca i rzucił się do ucieczki, lecz niestety — za późno. Samolot trącił biedaka, powodując złamanie obu nóg.

Karetką sanitarną przewieziono nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Samobójstwo naczelnika poczty

Onegdaj popołudniu na strychu swego mieszkania wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń pozbawił się życia 29-letni naczelnik poczty w Sieniawie śp. Mieczysław Żurowski.

Denat cieszył się u przełożonej władzy i podwładnych oraz publiczności jak najlepszą opinią, był aktywnym działaczem społecznym, dobrym mężem i ojcem.

W ubiegły poniedziałek odbył się jego manifestacyjny pogrzeb, w którym udział wzięło sieniawskie społeczeństwo bez różnicy wyznań.

Śp. Żurowski pozostawił kilka listów, adresowanych do rodziny i władz; osierocił on żonę i 2 dzieci.

Powodem samobójstwa był prawdopodobnie silny rozstrój nerwowy.

Zamach na lekarza

Z Inowrocławia donoszą:

Do lekarza dr. Gogotkiewicza w Janikowie zgłosił się sierżant Śliwiński z raną ciętą otrzymaną podczas bójki w jednej z restauracji. Śliwiński był podchmielony.

Po nałożeniu opatrunku Śliwiński oświadczył, że za zabieg lekarski nie zapłaci zachowując się przy tym wobec lekarza nie właściwie.

Dr. Gogotkiewicz wezwał pacjenta do opuszczenia gabinetu, zwracając mu równocześnie uwagę na niewłaściwe zachowanie się. Śliwiński błyskawicznie wydobył z kieszeni rewolwer kierując lufę w stronę lekarza.

Rozległ się huk i kula ugodziła dr. Gogotkiewicza w lewe przedramię, naruszając staw nadgarstkowy i wychodząc dłonią.

Natychmiastowy opatrunek zapobiegł wylewowi krwi, następnie rannego lekarza przewieziono do szpitala w Inowrocławiu, skąd po opatrunku wrócił do domu.

Krwawy epilog bandyckiego najazdu na zagrodę

Jak się dowiadujemy z końcem ubiegłego tygodnia sześciu uzbrojonych napastników otoczyło zagrodę Ludwika Zielińskiego w Targawicach.

Bandyci wyłamali okna i furtyny. Zbudzony hałasem Zieliński wstał i po chwili został otoczony przez powyższych osobników, którzy zażądali wydania pieniędzy.

Kiedy Zieliński odmówił napastnicy ruszyli na niego, bijąc go ostrymi przedmiotami.

Zieliński w obronie własnej pochwycił rewolwer i strzelił raniąc ciężko jednego z napastników niejakiego Borgosza, pozostali zaś bandyci zbiegli.

Ciężko rannego bandytę odwieziono do szpitala powiatowego w Wadowicach.

Policja wszczęła dochodzenie, celem wykrycia dalczych uczestników bandy.

4-letnie dziecko pod kołami auta

Przechodzący ulicą Jagiellońską w Nowym Sączu byli świadkami mrożącego krew w żyłach wypadku.

Oto pod koła jadącego z dużą szybkością zamiejscowego auta dostało się czteroletnie dziecko kupca miejscowego p. Landaua.

Dziecko wydobyto z pod kół dzięki niezwykłej przytomności umysłu kupca miejscowego p. Schachnera, przechodzącego tą ulicą przypadkowo.

Wypadek nie pociągnął większych następstw, dziecko doznało jedynie obrażeń głowy i tułowia.

Przeciw nieostrożnemu szoferowi wszczęto dochodzenia, który niewątpliwie ujawnią, kto ponosi winę w wypadku.

CZYTAJCIE
OSTATNIE
WIADOMOŚCI
KRAKOWSKIE

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO PRZY UL. DIETLA.

Wczoraj w godzinach wieczornych 17-letni Salomon Nord zam. przy ul. Dietla L. 36, oświadczył rodzicom, że idzie do piwnicy po węgiel. Gdy przez dłuższy czas nie wracał, rodzice zaniepokojeni losem syna udali się do piwnicy, gdzie znaleźli go leżącego z głową zakrwawioną, dającego słabe oznaki życia. — Jak się okazało, Nord popełnił zamach samobójczy, strzelając sobie w głowę z rewolweru. Niedługo po przewiezieniu go do szpitala nastąpił zgon.

—o—

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA WRACA DO KRAKOWA

Książę Metropolita Sapieha po krótkim pobycie w Rabce wyjechał do Nawojowej Góry. Stan zdrowia księcia Metropolity Sapiehy poprawił się prawie zupełnie.

Prawdopodobnie po tygodniu Książę Metropolita Sapieha powróci już do Krakowa i podejmie swe normalne czynności.

SKAZANIE PRZYWÓDCY STRAJKU ROLNEKO W MOGILE

Robotnik rolny w folwarku O. O. Cystersów w Mogile pod Krakowem, Szymon Grzegorzak brał czynny udział w strajku, jaki wybuchł tam przed rokiem z powodu niedotrzymania przez pracodawców warunków umowy zbiorowej.

W czasie strajku pociągnięto do odpowiedzialności kilkunastu robotników za uprawianie akcji strajkowej w sposób nielegalny.

Sąd okręgowy w Krakowie skazał oskarżonych po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary, zaś przewódcę akcji strajkowej, Szymona Grzegorzaka na 7 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Grzegorzak odwołał się od tego wyroku W dniu wczorajszym sąd apelacyjny w osobie s. a. dr. Pilarskiego zmniejszył Grzegorzakowi karę do 6 miesięcy aresztu, zawieszając mu wykonanie kary na 3 lata.

KRADZIEŻE...

W ciągu dnia wczorajszego okradziono przez otwarte okno w godzinach między 16 a 17-tą mieszkanie Mariana Ciepieli przy ul. Bóżniczej 29. Łupem złodziei padło ubranie męskie, książeczka wojskowa oraz wieczne pióro.

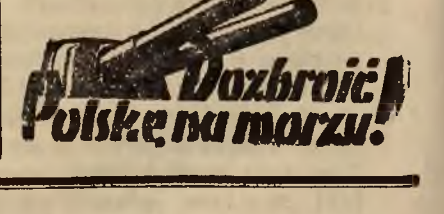
W nocy między 3 a 4 nieznani sprawcy skradli przez zakratowane okno, posługując się haczykiem na drucie, 1 spódnicę i sukienkę wartości 70 złotych z mieszkania Klary Stern przy ul. św. Wawrzyńca 39.

W godzinach popołudniowych w Rynku Kleparskim 5 skradziono rower na szkodę Michała Wojcieszka.

We wszystkich tych wypadkach policja wdrożyła dochodzenia, w poszukiwaniu za złodziejami.

Zjazd niższych funkcjonariuszy państwowych.

W dniach od 15 do 17 sierpnia odbędzie się w Krakowie ogólnopolski zjazd niższych funkcjonariuszy państwowych. — Na zjeździe omówione mają być sprawy zawodowe a m. in. akcja o zniesienie specjalnego podatku od uposażeń.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-62. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" w Krakowie.